Rok 1869. Kraków, Piątek 6 Sierpnia Nr. 129.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)* za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.— W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak.— W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak.— W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

„Uchwalona i legalnie istniejąca konstytucja."

Wracamy się dziś jeszcze do sprawozdania posła Szujskiego, dla zbicia jednego zdania, na które zgodzić się nie możemy.

Szanowny poseł powstaje na wniosek Smolki, i w tym punkcie zgadza się zupełnie z naszym programem. Nie myślimy téż tutaj występować przeciwko celowi pocisków p. Szujskiego, ale przeciw samemu rodzajowi tych pocisków.

Jednym z głównych motywów, które posła Szujskiego skłaniają do wystąpienia przeciw wnioskowi Smolki, jest to, że ten wniosek „rzuca nas przeciw uchwalonéj i legalnie istniejącéj konstytucji i czyni taranem do rozbijania jéj."

Wyznajemy, ze gdyby tylko ta okoliczność przeciw wnioskowi Smolki przemawiała, nie występowalibyśmy wcale przeciw niemu, jesteśmy bowiem przekonani, że walka nasza polityczna w Austrji, nie może się dziś krępować żadnym względem na żadną „uchwaloną i legalnie istniejącą konstytucję," bo do dziś dnia od 1849 r. znamy w Austrji tylko eksperymenta konstytucyjne, nic więcéj. Kilkakroć od tego czasu powstawały i upadały konstytucje w Austrji; pod każdą zarówno znajdował się podpis cesarza obok podpisów coraz innych ministrów, każda z nich swego czasu „legalnie istniała," ale gdyby to legalne istnienie miało przeszkodzić „rzucaniu się przeciwko tym konstytucjom i rozbijaniu ich taranem opozycji," przy któréjże z nich stalibyśmy jeszcze dzisiaj?

Nie! dopóty wolno nam będzie powstawać przeciw konstytucji i żądać jéj zmiany, dopóki nie będziemy mieli takiéj, któraby odpowiadała naszym potrzebom.

Dzisiejszą konstytucję uchwalała reprezentacja, zwołana głównie na zasadzie szmerlingowskich ordynacji. Czémże jest ta reprezentacja, czémże ordynacja jéj wyborcza? Są to same sztuczki dyplomatyczne w celu przegłosowania żądań naszych; misterne maszyny tak urządzone, aby nasze głosy w nich ginęły bezowocnie, niespostrzeżenie nawet dla świata, żeby tylko głos niemców wyszedł zwycięzko jako głos całéj Austrji.

Wszelkie istniejące konstytucje dzielić można na dwa rodzaje: samorodne i sztuczne. Pierwsze są te, które mają za sobą urok dawnéj narodowéj przeszłości, które rodziły się same przez się, jako owoc wiekowych stosunków wewnętrznych i wiekowego rozwoju narodu; które wraz z tym rozwojem postępowały i kształciły się. Takie konstytucje właściwe są tym państwom, które nigdy nie znały absolutyzmu. Taką konstytucję ma Anglja, taką miała Polska.

O takich konstytucjach można słusznie twierdzić, że zasady ich są święte i nietykalne i tylko ulegać mogą powolnemu rozwojowi.

Przy takich konstytucjach mówić można o tak zwanéj ciągłości i nieprzerwalności prawnéj. Inaczéj ma się rzecz z konstytucjami, które są świeżym produktem naszych czasów, i teraz *ab ovo* stworzone zostały, wyszły gotowe z głowy jakiegoś ministra, jak Minerwa z głowy Jowisza.

Przy takich konstytucjach tylko te stronnictwa, które je sobie stworzyły dla własnéj wygody, wołają podstępnie o „ciągłość i nieprzerwalność prawną," aby się tym sposobem utrzymać przy raz zdobytych korzyściach. Ale śmiesznością by było uważać na niesforne te krzyki, niemające żadnéj racjonalnéj podstawy.

Takie konstytucje, choć nie są nadane ale przez sztucznie złożone reprezentacje uchwalone, nie mają nic wiążącego dla stronnictw przeciwnych. Ani podstawa ich, ani zasada, nie mają w sobie nic stałego. Mogą one uledz zmianom do samego gruntu: walka przeciwko nim nie powinna znać żadnych pewnych danych. Tylko własne widoki i potrzeby stronnictwa czy narodu, mogą być miarami walki i wymagań. Po za tém nie ma nic stałego, nic pewnego, nic „uchwalonego i legalnie istniejącego, przeciwko czemu by się nie można rzucić i być taranem do rozbijania."

Uważaliśmy za potrzebne wystąpić przeciwko temu zdaniu szan. posła, aby raz na zawsze z szermierstw i rozumowań naszych politycznych uusunąć tę niepotrzebną i niebezpieczną zaporę.

My walczymy także przeciw wnioskowi Smolki, ale nigdy tą bronią, wziętą wprost z centralistycznego niemieckiego arsenału. Widzimy dziś więcéj korzyści i praktycznego pożytku, większą łatwość przeprowadzenia naszych żądań, domagając się jéj zmiany w duchu naszych potrzeb, ale za dogmat polityczny konstytucji téj nie przyjmujemy.

Od niedawna zaczął wychodzić w Pradze nowy dziennik w języku francuzkim, pod napisem *Correspondance Slave*, którego zadaniem ma być obrona interesów ludów słowiańskich w obec Europy. Dziennik ten wziął sobie za godło „wolność i narodowość" i w stosunku do Austrji trzyma się wybitnego programu federalistycznego. Dotychczasowe numera zawierają początek artykułów programowych, z których nie można jeszcze powziąć stanowczego zdania co do stanowiska, jakie zajmie ten dziennik w ocenianiu stosunku czechów do Moskwy i panslawizmu, o którym dopiero w przyszłości zamierza pomówić. Dziennik ten teraz już zdaje się odróżniać „panslawizm rozsądny" t.j. związek narodów słowiańskich od „wszystko pochłaniającego russizmu," odróżnienie to jednak jest dość chwiejne.

Związek ludów słowiańskich w jednę całość państwową, w któréj każdy z nich miałby zapewnioną odrębność narodową, uważamy w ogóle za dość zagadkowy. Prędzéj przypuścić można możliwość utworzenia się w odległéj przyszłości dwóch związków słowiańskich: jednego nad Dnieprem, Wisłą i Mołdawą, drugiego nad Dunajem, Marycą i Adrjatykiem.

Na dziś jednak każdy panslawizm uważać należy za niebezpieczny, gdyż Moskwa mając pretensję do pochodzenia słowiańskiego, przemieni go w wszechsłowiaństwo równoznaczne z zaborczemi zachciankami Moskwy, wszystko niwelującéj do poziomu zapatrywań carskiego rządu i prawosławia. Polska służyła i służyć zawsze będzie za ochronę przed wszystko pochłaniającym zalewem moskwicyzmu. Popieranie przeto interesów polskich leży w interesie ludów słowiańskich, lecz polacy dotąd nie mogą wejść w bliższe porozumienie z ludami słowiańskiemi, dopóki nie wyrzekną się one swych skłonności do Moskwy. Czesi w obronie swych interesów ze wszystkiemi mogą zawierać przymierze, ale nigdy z Moskwą, która dąży do zagłady ich narodowości, jak to jawnie i głośno wypowiedział niedawno *Gołos* w osławionych swych artykułach.

Dlaczego czesi mają mieć sympatję do Moskwy i rządu moskiewskiego? — trudno także pojąć. Godło „wolność i narodowość" nie zgadza się z temi sympatjami, bo Moskwa jest wyobrazicielką polityki niszczącéj właśnie wolność i narodowość, a Polska jest żywą ofiarą téj polityki, o któréj *Corresp. Slave* zdaje się zapominać. Dziennik ten zarzuca Galicji, że w r. 1866 przy nowym ustroju monarchji nie zajęła należytego stanowiska i głosowała następnie za konstytucją grudniową, która nie uwzględnia żądań ludów austrjackich dążących do zapewnienia sobie odrębności narodowych.

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że p. Ziemiałkowski, jako przedstawiciel polityki utylitarnéj, popełnił wielki błąd odrzucając w swych czasach wszelką propozycję wspólnego działania z czechami. W liście do dzienników wiedeńskich ogłoszonym podczas obrad nad rezolucją galicyjską w wydziale konstytucyjnym, pan Ziemiałkowski powiedział, że odrzucił ofiarowane odrębne stanowisko dla Galicji dlatego tylko, aby przez przyjęcie konstytucji grudniowéj zapewnić nietylko polakom, ale i innym ludom wolność polityczną i narodową. Trudno dziś pojąć, jak można było być tak troskliwym o dobro innych ludów, kiedy owe ludy nie chciały przyjmować udziału w obradach nad nowo powstającą konstytucją.

Pan Ziemiałkowski nie przysłużył się ani polakom ani czechom.

Odrzucenie i lekceważenie żądań narodu i kraju wyrażonych w rezolucji sejmu lwowskiego, zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach, przeciw któremu niestety delegacja polska w Wiedniu za poradą swego przewódcy nie wystąpiła, jest straszną karą za zbytnią wiarę pokładaną w rządzie.

Lecz stało się!

Correspondance Slave zarzuca daléj Galicji, że mimo gorzkich nauk zamierza i teraz jeszcze posłać swych delegatów do rady państwa i że przez prowadzenie polityki utylitarnéj „będzie miała smutny zaszczyt dać *coup de grace* narodowi polskiemu. Do polityki utylitarnéj p. Ziemiałkowskiego słowa te dałyby się zastosować, ale nigdy do polityki, jaką Galicja zamierza teraz prowadzić.

Zdaniem większości w Galicji polityka oporu i pójścia za przykładem i ręka w rękę z czechami byłaby dziś szkodliwą i dlatego Galicja żąda zmian konstytucji na podstawie rezolucji. Błędy polityki utylitarnéj pociągnęły za sobą tę konieczność. Samo żądanie zmian tém samém nie jest przeciwne zmianom w konstytucji na korzyść innych ludów wchodzących w skład Przedlitawji, jeżeli te ludy zechcą wejść na tę drogę. Od przyszłéj delegacji wymagać możemy, aby postępowaniem swojém nie kompromitowała kraju, lecz przeciwnie, aby żądając zmian konstytucji na drodze legalnéj na korzyść Galicji, torowała tém samém drogę dla innych prowincji przedlitawskich, dążących do odrębności narodowych. Stanowisko więc rezolucyjne nie jest przeciwne interesom innych narodów, bo dąży do zmian w konstytucji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Korespondent nasz warszawski (=) donosił nam w swoim czasie, że w dniu 8 lipca, gdy Kraków obchodził uroczyście powtórne pochowanie zwłok Kazimierza Wielkiego, kościoły warszawskie były przepełnione modlącym się ludem. Otóż w *Ost. Ztg.* znajdujemy korespondencję z Warszawy następującéj treści: „Policja tutejsza zauważyła, że w dniu 8 lipca, to jest właśnie, gdy w Krakowie obchodzono uroczyste pogrzebanie zwłok Kazimierza Wielkiego, publiczność zwiedzała kościoły daleko liczniéj jak w inne dnie powszednie. Ponieważ niewątpiono, że fakt ten stoi w związku z obchodem krakowskim, rozwinięto więc niezmiernie ścisłe śledztwo, ażeby dojść, czy w którym z kościołów nie odprawiano nabożeństwa za zmarłego przed 500 laty króla. Śledztwo to jednak niczego nie wykryło. Jaką jednak wagę przywiązują władze moskiewskie do téj manifestacji (?) narodowéj, dowodzi wysłanie ztąd kilku tajnych ajentów do Krakowa, z poleceniem śledzenia różnych objawów téjże, i donoszenia o wrzystkiém rządowi. Wielu mieszkańców królestwa, którym, mimo zdwojonéj straży granicznéj, udało się na dzień ten przekraść do Krakowa, zostało poznanych przez tych ajentów i ulegną ciężkiéj odpowiedzialności."

Dodać tu musimy, że korespondencja ta prawdziwa co do wszystkich innych szczegółów, myli się co do ostatniego. W dniu 8 lipca nie było więcéj jak zwykle przybyszów z Królestwa. Ci, którzy byli, byli za legalnemi paszportami. Ajenci więc moskiewscy nie mogli poznać przekradających się. Chyba więc tych nawet, którzy się prawnie w tym dniu znajdowali w Krakowie, i w obchodzie brali udział jak zwykli widzowie, rząd moskiewski do ciężkiéj pociągnie odpowiedzialności. *Gołos* jednak i inne dzienniki moskiewskie utrzymują, że rząd carski żadnéj wagi nie przywiązuje do tak nic nieznaczących (niezłożnych) manifestacji jak podrzeb Kazimierza Wielkiego, lub obchód unji lubelskiéj, o czém przecież mocno powątpiewać wolno.

— Jedną z charakterystycznych cech rządów moskiewskich jest niezmierna czynność i ruchliwość policji. Nie ma dnia prawie, żeby oberpolicmajster Warszawy nie ogłaszał jakich rozporządzeń nowych. Obecnie zarządza on nowy spis ludności, który winien być dokonany przez właścicieli domów najdaléj do 22 sierpnia. Najciekawsza w tém jest rzecz, że blankiety do takiego spisu nie są rozesłane darmo, lecz że właściciele sami kupować je muszą.

— Zarząd „zachodniego okręgu pocztowego" (t. j. zarząd poczt w kongresówce) ogłasza, że odtąd niewolno pocztą posyłać sarn, zajęcy i w ogóle zwierzyny, oraz przedmiotów, z powodu których może nastąpić uszkodzenie innych, jednocześnie pocztą wiezionych rzeczy.

Zapytujemy się, dlaczego przesyłki takie wolno uskuteczniać w Prusach, w Austrji, a nawet w carstwie? Przecież to już do urzędów pocztowych należy przepisać takie opakowanie, żeby inne rzeczy uszkodzone nie zostały.

Poznań *1 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.") Kończąc ostatni list mój, wspomniałem o potrzebie zorganizowania a przynajmniéj obudzenia się i energiczniejszego działania stronnictwa narodowego naszego, jeśli z najoczywistszą szkodą sprawy narodowéj nie chce wypuścić z rąk własnych moralnéj władzy nad krajem a uczynić mimowolnie spadkobiercami swymi tak nazwanych konserwatystów i tak nazwanych ultramontanów, gotowych dzisiaj bardziéj, niż kiedykolwiek, pozostawić dziedzinę polityczno-narodową odłogiem a ograniczyć się jedynie na polu kościelném i religijném. Przyrzekłem daléj zastanowić się nad środkami i szczegółami praktycznego wykonania, jakieby na drodze téj obrać należało.

Jako pierwszy i najbliższy przedmiot, może nawet i najważniejszy, przedstawiają nam się przyszłoroczne wybory.

Sprawy wyborcze wraz ze wszystkiemi, towarzyszącemi okolicznościami, wraz z całą swą manipulacją, skutkami i następstwami, stanowią rzeczywiście najważniejszą może część naszego publicznego życia. Dla dolnych warstw społeczeństwa naszego są wyborną szkołą polityczną, nauką sforności i karności politycznéj; dla wyższych sposobnością i podnietą wchodzenia w ciągłe stosunki z niższemi, bodźcem do poznania ich i oświecania w kierunku narodowym. W ostatecznym zaś rezultacie są próbą siły naszego narodowego żywiołu i pożądaną sposobnością objawiania naszych żądań i zażaleń z miejsca, którego swoboda bardzo mało jest ograniczoną, a z którego głos nasz széroko i daleko się rozchodzi.

Nasze komitety wyborcze, nasze koła poselskie obu korporacji politycznych w Berlinie, tak parlamentu północno-niemieckiego, jak sejmu pruskiego, uchodzą mimowolnie za rodzaj moralnéj i przewodniczącéj wszystkiemu władzy kraju. A rzeczywiście téż, władza ta reprezentuje nas na zewnątrz, i ma możność, według składających ją żywiołów, ocalenia i zachowania lub skompromitowania naszéj godności i naszych potrzeb narodowych.

Wypuszczać tedy sprawę wyborów i cały aparat wyborczy z ręku, znaczyłoby to samo, co abdykować z zajmowanego dotąd stanowiska na rzecz stronnictwa przeciwnego. Że to jednakże nastąpić bardzo łatwo może przy dezorganizacji zastępu narodowego i przy wchodzącéj coraz bardziéj w modę ucieczce najwybitniejszych osobistości tego kierunku od obowiązków publicznych, — jest więcéj niż prawdopodobne. Otóż czemu zawczasu zagrodzić i zapobiedz trzeba, aby ten najważniejszy posterunek naszego publicznego życia, nie dostał się w ręce nieodpowiednie, jeśli nie w ręce szkodliwe, dzięki niedopatrzeniu się, wygodzie i niedbalstwu.

W tym celu nie pozostaje nic innego, jak ścisłe i dokładne uregulowanie całéj manipulacji wyborczéj, jak ujęcie w przepisy jasne, stanowcze i wyraźne procedury, która mimo wszelkiéj swéj ważności dotąd ich nie miała, jak zabezpieczenie jéj przeciw możności „ubieżenia" ze strony jakichbądź partji czy osobistości.

Na obecnym komitecie wyborczym Poznańskiego i Prus Zachodnich ciąży obowiązek dania inicjatywy temu ważnemu zadaniu. Czas nagli, bo do ułożenia statutów wyborczych, do wyboru nowego komitetu, do samych wyborów nareszcie, tak parlamentowych, jak sejmowych, już nie spełna rok tylko mamy.

Należałoby więc dzisiejszemu komitetowi wyborczemu, stojącemu, mimo popełnienia niejednego błędu, na stanowisku czysto i uczciwie narodowém, zwołać co prędzéj delegatów czy mężów zaufania obu naszych prowincji, przedłożyć im konieczność wypracowania statutów regulujących cały bieg procedury wyborczéj, a tém samém postarać się, aby nowy komitet wyborczy i nowe wybory z r. 1870 nie wyszły na rzecz bezopatrznego przypadku, na grę nieobliczoną, w któréj chwilowa przedsiębierczość i pewna śmiałość akcji zaręczają zwycięztwo choćby najmniéj na nie zasługującym żywiołom, nad znużonemi i zdezorganizowanemi lepszemi i zasłużeńszemi.

Sprawa wyborcza zatém winna być pierwszym przedmiotem uwagi i zastanowienia ludzi dbałych u nas istotnie o powodzenie sprawy narodowéj. Pierwsze to i najważniejsze pole, na którém winni wystąpić w praktyczném *veto* przeciw ostrzegającym objawom „odwagi cywilnéj" kierunku przeciwnego.

Przechodząc do spraw i rzeczy bieżących, winienem przedewszystkiém zapisać wiadomość o wchodzącym nareszcie w wykonanie projekcie założenia u nas polskiéj szkoły rolniczéj. Przyjście do skutku tego projektu uważamy za jeden z najlepszych dowodów żywotności i działalności naszego towarzystwa centralnego rolniczego.

W państwie tak rzeczywiście troskliwém o wzrost i powodzenie rolnictwa krajowego, jak pruskiém, wszystkie towarzystwa rolnicze prowincjonalne mają potwierdzenie, oraz uznanie rządowe i pobierają mniéj lub więcéj znaczne subsydja pieniężne ze strony rządu. Wielkie księstwo Poznańskie tylko jest w tém wyjątkowém położeniu, że począwszy od roku 1844, że począwszy od pierwszych prób zawiązania towarzystwa centralnego rolniczego u siebie i dla siebie, nie mogło się doczekać w żaden sposób aż do obecnéj chwili rządowego poparcia i zatwierdzenia.

Naczelni prezesowie, Bonin i Horn mianowicie, silili cały swój rozum na to, aby przeszkadzać istnieniu towarzystwa zawiązanego ostatecznie w lutym 1861 r., aby mu przypisywać jakieś narodowo-rewolucyjne cele, aby je drogą policyjnych środków i środeczków nękać, prześladować i podejrzywać. Być może, że obecny naczelny prezes, hr. Koenigsmark, odmienną w tym względzie pójdzie drogą, ale do tego czasu rzecz pozostaje w niekorzystném dla towarzystwa *status quo*.

Mimo to, mimo tak trudnego położenia rzeczy, zdołał przecież zarząd towarzystwa, dzięki ofiarności obywatelstwa na-

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Od najmłodszych lat dał jéj stosownych nauczycieli, a gdy widział, że dorastająca dziewica stworzyła już około siebie mały idealny światek, zostawił ją w tym światku, sam zaś cofnął się w swoją zimną atmosferę.

Czasami tylko, gdy o swojéj godzinie w dużém krześle siedział, a Anna na fortepjanie grała, zdawało mu się, że na ręce córki wchodzi w jakiś świat lepszy i cieplejszy; że słyszy dziwne głosy natury, których dotąd nigdy nie słyszał; że widzi na drogach życia jakieś wonne kwiaty, których dotąd nie spostrzegł... ale wnet następowało gorzkie przebudzenie. Nie był to wcale żywioł dla niego; on tam nie mógł żyć i oddychać; to wonne powietrze drażniło jego płuca, kwiaty raziły oczy... on musiał czémprędzyj wracać do swojéj wilgotnéj, podziemnéj atmosfery, do któréj się przyzwyczaił, gdzie mu było dobrze, a nawet w towarzystwie plugawych płazów... Wtedy zazwyczaj zrywał się nagle, brał kapelusz na głowę i z wielkiém zadziwieniem córki, bez pożegnania wymykał się z domu, jakby mu tutaj groziło jakie wielkie niebezpieczeństwo.

Anna wtedy zostawała sama. Była jeszcze w domu stara gospodyni; ale dla téj prostéj —choć poczciwéj— kobiety nie miała żadnych zwierzeń. Zamknęła się więc w sobie, otoczywszy się swoim wymarzonym światem.

Grała, malowała, czytała, a dzień po dniu schodził szczęśliwie. Wieczorem poczynały się marzenia, a noc zostawioną była dla snów złotych i rajskich, jakie tylko wyśnić może piękna dusza osiemnastoletniéj dwiewicy.

Do domu ojca prawie nikt w goście nie chodził. Czasami jaki nieznajomy przyszedł na chwilę za interesem, pogadał z ojcem w osobnym pokoiku czas niejakiś i odchodził nie witany ani żegnany przez Annę. Właściwych gości, którzyby z przyjacielskich pobudek dom nawiedzali, nie było żadnych. Anna więc skazaną była na ustawiczną samotność, i przyzwyczaiła się wkońcu do téj samotności. Nauczyciele, którzy ją odwiedzali, byli zazwyczaj ludzie sędziwi, a najmłodszy, który ją przed kilku laty uczył historji i literatury, był bardzo biedny i garbaty.

Muzyka, sztuka i literatura mogą być często ostatecznym celem dla kobiety, któréj życie już żadnych ponętnych barw nie obiecuje; ale nie są nim dla dziewicy kilkunastoletniéj. Wcale inny, rozkoszny, całą duszą upragniony horyzont miga w błękitnawém świetle, po za temi boskiemi córami, które są tylko jéj przewodniczkami do téj krainy szczęścia, tak ponętnie, tak błogo wymarzonéj!...

Anna grała, malowała i czytała, ale śród gry, przy farbach i książkach migała przed nią zawsze jakaś dziwnie uśmiechająca się postać, która — podając jéj rękę na drogę życia — wskazywała na łąki pełne róż i kwiatów polnych.

Za mało znała ludzi, aby z tych mogła wybrać sobie model do téj dziwnéj, uśmiechającéj się postaci. Żaden z widzianych nie był do niego podobnym. Byli to często ludzie zacni i dobrzy, ale nie był to przecież on!

Cały ośmnasty rok dręczyło się biedne serce Anny wynalezieniem podobnego człowieka. Rozumié się samo przez się, że człowiek ten miał posiadać wszelkie najszczytniejsze przymioty serca i duszy. Miał być mądry i szlachetny, miał kochać gorąco wszystko to, co jest pięknem i wzniosłém w życiu i na całym świecie, miał dać dowody, że jest w stanie i umié się dla innych poświęcać, jeśli tego potrzeba wymaga. Powinien był czuć bijące tętna natury i ludzkości, i wiedzieć, czego one od niego wymagają... słowem powinien być ideałem wszystkich tych pięknych rzeczy, jakie tylko wyśnić może wyobraźnia ośmnastoletniéj dziewicy, żadnym pyłem światowym nie zaprószona! O tém śniła Anna przez cały rok osiemnasty, ale śniła napróżno!

Zkądże było wziąć takiego człowieka? Do domu nikt z podobnych ludzi nie przyszedł, a na ulicy widziała tylko młodzież z cygarami w ustach, śmiejącą się nader prozaicznie, patrzącą na nią nie takiém, idealném spojrzeniem, jak patrzał na nią jéj człowiek wymarzony.

W dziewietnastym roku życia otrzymała wyobraźnia Anny nowy zasiłek. Mury klasztoru pokarmelickiego zaczęły się zapełniać więźniami politycznemi. Zwożono ich zazwyczaj późną nocą pod eskortą konnicy. Anna słyszała wtedy, jak brama więzienna przeraźliwie skrzypiała, słyszała przytłumiony dźwięk kajdan i głuchy chrzest broni postępującéj za więźniem straży... i jeśli była noc cicha, słyszała nawet wyraźnie, jak się odmykała i zamykała kazamata, ów grób straszliwy, w którym żywcem grzebiono człowieka!...

Wtedy gorąca wyobraźnia wystawiała jéj przez całą bezsenną noc tego więźnia w barwach, w jakich tylko jéj ideał zwykł się okazywać. Do tego rzeczywistość była jéj nader pomocną. Już nie potrzeba jéj było śnić i latać po eterach, bo o kilkanaście kroków byli ludzie, którzy mieli w około siebie słusznie zasłużoną atmosferę bohaterów. Nie wnosili oni wprawdzie do swoich kazamat zwycięzkiego wieńca, w jakim radzi bohaterów widzimy, ale to co wnosili, było jeszcze wyższém i wznioślejszém od wszelkich wawrzynów!...

Wnosili bowiem z sobą kajdany żelazne, które przez długie lata na ich rękach i nogach pozostać miały... wnosili łzy i rozpacz rodzin swoich, których potrafili się wyrzec dla jednéj wielkiéj, a wspólnéj wszystkim matki... wnosili z sobą cały czar młodego życia, które odtąd zwolna kapać miało w wilgotnych podziemiach, i kapać może do ostatniéj kropli!... słowem wnosili to wszystko, co tylko wielki i szlachetny człowiek dać może!

Takie postacie przesuwały się teraz przed oczami Anny. Z nich urabiała sobie ideały, i całemi dniami patrzała w małe, żelazną kratą osłonione okienka, czy tam nie obaczy swojéj wyśnionéj, znajoméj twarzy!

Każde cierpienie ma wielki urok. Wprawdzie tylko wyższe, szlachetniejsze dusze podlegają temu urokowi. Dusza Anny była zapewnie również szlachetną, jeśli ten urok wywarł na niéj takie wrażenie.

Odtąd największą było dla niéj rozkoszą, patrzyć na te małe, okracione okienka. Często pojawiła się twarz więźnia w tém okienku; twarz blada i smutna, i spojrzała na nią smutném, melancholijném okiem. Wtedy podnosiła się pierś Anny, lice farbował nieznaczny rumieniec, a serce biło daleko prędzéj, niżeli przy książce lub muzyce...

Dziwne to, czysto sympatyczne uczucie zaprowadziło ją daléj. Wyrozumowała sobie, że tym biednym za tą kratą siedzącym ludziom można czémś ich los osłodzić, i tym sposobem podzielić się niejako z nimi tém ponętném uczuciem cierpienia. Robiła więc, co w jéj siłach było i co od niéj żądano.

Ponieważ okna jéj wprost na okna więzienne wychodziły, można więc było patrzyć się na więźniów, a nawet i porozumiewać się z nimi sposobem umówionym. A gdy w mieście dowiedziano się o przychylném dla więźniów usposobieniu Anny, pokoik jéj nie mógł pomieścić płaczących matek, żon, siòstr i dzieci, które cisnęły się do okna, aby przez łzy patrzyć choć chwil kilka na twarze ukochane za grubą kratą żelazną!..

Śród tak pięknych i wielkich scen, rozszerzało się jéj serce coraz więcéj; i byłaby niém chętnie cały świat objęła, gdyby ten świat tego od niéj zażądał... I zespoliła się myślą i uczuciem z tymi, co tam za kratą siedzieli, i była dla nich aniołem pociechy i litości. Była dla nich jedyną spójnią ze światem rzeczywistym, ze światem żyjących. Wymyśliła znaki, za pomocą których dowiadywała się, czego więźniom potrzeba, i temi samemi znakami posyłała im wiadomości ze świata, które nieraz dla nich były wielkiéj wagi.

Zrazu skrzywił się ojciec bardzo dziwnie, gdy dostrzegł u córki taką sympatję dla więźniów. Chodził przez kilka godzin zamyślony po pokoju, jakby coś w głowie ważył. Wreszcie wypogodził czoło, a nawet zdawało się, że był kontent. Annie nic nie powiedział, ale téż i nigdy nie przychodził do domu w tych godzinach, w których Anna przyjmowała u siebie nieszczęśliwe żony, corki i matki, i pozwalała im z okna swego patrzyć na więźniów i znakami z nimi rozmawiać.

A gdy o szaréj godzinie, w podziękę za jéj dobre serce, wydobyła się z poza kraty rzewna piosenka więźnia i do jéj ucha płynęła, puszczała Anna wodze swojéj młodéj wyobraźni i śniła słodko i roskosznie, śniła długo, długo, póki na wieży bernardyńskiéj nie uderzyła godzina ósma.

O téj godzinie zwykł przychodzić jedyny jéj gość wieczorny.

I w téj chwili, zapaliwszy świecę, usłyszała właśnie na schodach zbliżające się kroki.

Pośpieszyła do drzwi, aby pożądanego swego gościa z uśmiechem na twarzy przywitać, gdy nagle spostrzegła, że to nie są jego kroki. Z dziwném jakiémś uczuciem, które ją w téj chwili opanowało, otworzyła drzwi i ucieszyła się widocznie widząc, że jéj serce napróżno się czegoś przelękło...

Był to bowiem ojciec... ten sam ospowaty mężczyzna, z rajskiém jabłkiem przy kamizelce, który wczoraj rano tak skwapliwie przyniósł jenerałowi wiadomość o wykryciu przez sąd rozgałęzionego spisku, i wyszedł od niego z rulonem złota w kieszeni...

Anna z radością ucałowała jego rękę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szego, przystąpić do założenia własnéj swéj szkoły rolniczéj. Będzie ona się znajdowała we wsi Żabikowie, o milę od Poznania, na kolei żelaznéj wrocławskiéj. Folwark z budynkami ofiarował na ten cel hr. August Cieszkowski; nauczyciele będą wynagradzani częścią z funduszów towarzystwa, częścią z opłat składanych przez uczniów. Obecnie zbierają się u nas składki na wzniesienie **budynku** szkoły rolniczéj, które idą z takiém powodzeniem, iż rozpoczęcie kursów samych będzie mogło nastąpić niezawodnie już z 1ym października 1870.

Otóż jeden z najbardziéj potrzebnych u nas zakładów publicznych, wchodzący w życie mimo wszelkich przeszkód ze strony rządowéj, dzięki jedynie tylko zabiegłości i ofiarności własnéj.

Gazeta Toruńska, na ten raz lepiéj natchniona, niż kiedy przed kilkunastu dniami, uznała za rzecz potrzebną dla swéj egzystencji uderzyć wraz z *Czasem* i *Przeglądem Polskim* w alarmową trąbę przeciw teroryzmowi demonstromanów, poruszyła — z uwzględnieniem nowego prawa procederowego, wydanego dla krajów północno-niemieckiego związku, myśl wybudowania gmachu teatru polskiego w Poznaniu. Myśli téj, którą i wy poprzeć zaraz pośpieszyliście, życzymy z całego serca wszelkiego powodzenia, a jesteśmy przekonani, że przy dobréj woli i wytrwałości mogłaby po kilku czy choć kilkunastu latach, przyjść rzeczywiście do skutku. Pominąwszy smutny fakt, iż obecnie, w niedostatku własnego gmachu teatralnego, każde towarzystwo dramatyczne polskie znajduje się w stosunku bardzo przykréj zależności od dyrekcji teatru niemieckiego, któréj ciężki haracz opłacać jest zmuszone, cóżby to za ważną, za potężną dźwignią siły narodowego żywiołu naszego w Poznaniu i w Poznańskiém, był stały teatr polski! Myśl ta więc zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie.

Zamierzona w miesiąca wrześniu zbiorowa wycieczka wielkopolan do Lwowa i Galicji, przyjdzie niezawodnie do skutku i zyskuje coraz więcéj ochotników. W ten sposób wynagrodzimy sobie spełzłą uroczystość obchodu unji. Ani wątpić, że i przy sposobności téj niewinnéj wycieczki usłyszymy jeremjady przeciw czerwonym, agitatorom i demonstromanom. Wiedzmy o tém z góry!

Toruń. Donosiliśmy na mocy opowieści w *Danz. Ztg.* zamieszczonéj o nieprzyjemności, jaka spotkała kupca toruńskiego p. Lachmana na komorze w Lubiczu. Piszą teraz ztamtąd do *Börs. Ztg.* berlińskiéj, że wskutek tego, jak się zdaje wypadku, toruńska izba handlowa odebrała z prywatnego, ale pewnego źródła wiadomości, że władze moskiewskie w Polsce otrzymały nową instrukcję, jak się obchodzić winny z poddanymi północno-niemieckiego związku. Zapewniają, że odtąd ma być położony koniec aresztowaniom i samowolnemu zatrzymywaniu poddanych pruskich przez nadgraniczne władze.

O ile owo źródło prywatne okaże się rzeczywiście pewném, nie wiemy, ale rzeczą jest niezawodną, że dokuczania poddanym związku północno-niemieckiego nie były dowolnemi czynami nadgranicznych urzędników, ale postępowaniem nakazaném z góry.

Głównie bowiem nadgraniczni mieszkańcy skarżyli się na znaną kartelową konwencję, ich téż petycjom i dopominaniom się zawdzięczać należy, że dotąd konwencja ta odnowioną nie została, na nich więc spadł cały gniew władz moskiewskich. A gniew ten jest i bardzo gwałtowny i źle nawet tajony. Konwencja ostatecznie tylko Moskwie korzyść przynosiła, a Prusom żadnéj. Wobec bowiem jednorocznéj, a najwięcéj trzyletniéj służby wojskowéj w Prusach, rzeczą jest wyjątkową, żeby ktoś przed wojskiem do Polski uciekał. Całe tymczasem pogranicze od strony pruskiéj zamieszkałe jest przez zbiegłych przed poborem do służby moskiewskiéj, służby, która się równa zupełnéj zgubie człowieka. Dezerterzy ci, po największéj części ludzie młodzi, zdrowi, silni, kwiat wiejskiéj młodzieży, dostarczają folwarkom w Prusach doskonałych i tanich robotników. Zwłaszcza o fornali z Polski ubiegają się gospodarze niemieccy Prus wschodnich i zachodnich. Prześladując tych tak użytecznych zbiegów, wydając ich moskalom, władze pruskie sobie przedewszystkiem wyrządzały krzywdę, własnemu rolnictwu robiły szkodę, były one poprostu stróżem bezpłatnym tego wielkiego więzienia, które się Polską nazywa.

Prawda ta jest tak jasną, i tak powszechnie uznaną, że rząd pruski mimo najszczerszéj chęci nie śmie dotąd odnowić owéj konwencji. Ta jednak *„gordost'“* dotychczasowego wazala do wściekłości doprowadza moskali, i dlatego wątpić wolno, żeby zaprzestali mścić się w rozmaity sposób nad poddanymi państwa, które nie chce dłużéj być policjantem białego cara.

Lwów *3 sierpnia*. Według wiedeńskiego telegramu do *Gazety Narodowéj*, radca galic. sądu wyższego krajowego, p. Juljan **Ławrowski**, został mianowany zastępcą marszałka sejmu galicyjskiego (w miejsce ks. Litwinowicza).

Wiedeń *3 sierpnia*. (Delegacja przedlitawska.) Na dzisiejszém posiedzeniu wydziału budżetowego pod przewodnictwem Hopfena, w obecności ministra skarbu bar. Becke i ministra wojny bar. Kuhna, toczą się daléj rozprawy nad preliminarzem wspólnego ministerstwa wojny.

Dr. Banhans referuje co do tytułu 16go tyczącego się zaopatrzenia inwalidów i wnosi odciągnięcie 180,000 złr. od proponowanéj przez rząd sumy 10,921,668 złr.

Po dłuższéj i ożywionéj dyskusji przyjęto wniosek referenta i uchwalono następujące rezolucje:

„Wzywa się ministerstwo wojny do przedłożenia w jak najkrótszym czasie projektu do ustawy tyczącéj się zaopatrzenia wojskowych i poboru pensji.

„Dla datków z łaski wypływających naznaczyć trzeba w preliminarzu cyfrę, któréj przekroczyć nie wolno.

„Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy tyczącéj się przekształcenia teraźniejszego systemu pensji przez urządzenie odpowiedniego funduszu.“

Przy tytule 17 (wojskowe instytucje karne) przyjęto na wniosek referenta dra Banhansa sumę przez rząd proponowaną 75,575 złr.

Co do tytułu 18 (różne wydatki) żąda referent zezwolenia sumy w przeszłym roku przyjętéj, a zatém 180,000 złr. Wniosek ten przyjęto.

Przy tytule 19 (Pogranicze wojskowe) wnosi dr. Banhans odciągnięcie 500,000 złr. od proponowanéj przez rząd sumy 1,022,162 złr.

Na interpelację dra Demela co do stanowiska rządu w obec istniejących teraz kwestji, tyczących się Pogranicza wojskowego, odpowiada minister Kuhn, że kwestja, co w przyszłości ze względu na przynależność Pogranicza wojskowego się stanie, nie należy do zakresu praw ministerstwa wojny, że atoli, dopóki Pogranicze wojskowe zostanie pod zarządem ministerstwa wojny, nic nie będzie zaniedbaném, co tylko do rozwoju umysłowego i materjalnego w owym kraju przyczynić się może.

Co do straży granicznéj oświadcza minister, że utworzenie takowéj jest koniecznem dla dobra całéj monarchji, aby położyć tamę panującemu tam, a dla całego państwa szkodliwemu przemytnictwu.

Po krótkiéj rozprawie przyjęto wniosek referenta dra Banhansa, zezwolono zatém na umieszczenie w tytule 19-tym sumy 522,162 złr.

— List kardynała Rauschera do hr. Taaffego w sprawie biskupa z Lincu doznał słusznéj odpowiedzi. Jak nam donoszą, przedłożył hr. Taaffe list kardynała radzie ministrów, z nadmienieniem, że odpowiedź na list ten uważa za zbyteczną, gdyż wspomniana w nim sprawa należy jedynie do władzy sądowéj. Rada ministrów zgodziła się z tém zapatrywaniem, i tak list Rauschera przeniesiony został do archiwum prezesa ministrów na wieczny odpoczynek.

— Na artykuł w sprawie ogłoszonéj depeszy saskiego ministra umieszczony w dzienniku *Vaterland*, odpowiada wieczorna *Augsb. Ztg.* jak następuje: „Austrjacka księga czerwona ogłasza instrukcję, którą kanclerz państwa w Wiedniu w dniu 4 kwietnia tego roku, — a więc wkrótce po zjeździe księcia Hohenlohego z panem de Varnbüler w Nördlingen,—wysłał do posła austrajackiego w Monachjum hrabiego Ingelheima.

„Jeżeli się z jednéj strony sprzeciwia zwyczajowi dyplomatycznemu, ogłaszać w księdze czerwonéj tajne instrukcje, to staje się to tém bardziéj zadziwiającem, że nigdy nie było powodu do wydania podobnéj instrukcji. Albowiem ks. Hohenlohe nie miał nigdy takich projektów, jakie mu wspomniony dokument podsuwa, a hr. Beust musiał przecież o tém wiedzieć, że zjazd w Nördlingen nic nie miał wspólnego z rozmaitymi projektami związku południowego. Nie było zatém żadnéj przyczyny do twierdzeń, które z zadziwieniem czytamy w znanéj depeszy z d. 4 kwietnia tak hałaśliwie ogłoszonéj.

„Hrabia Beust lubi, zdaje się, okazywać się jak pietruszka na rosole; nie chcemy mu przeszkadzać w téj nieszkodliwéj przyjemności, chociażby sobie życzyli, ażeby się zabawkom swym z większym taktem i bez narzucania się innym oddawał.“

Artykuł ten ma być urzędowego pióra.

— Towarzystwo „do obrony praw ludowych“ uchwaliło na ostatniém posiedzeniu walném następującą rezolucję:

„Towarzystwo wyraża nadzieję, że wysokie ministerstwo z ułaskawienia biskupa z Lincu weźmie powód do skierowania łaski JCK. Mości na tych przestępców ustawy o wolności prasy i mowy, którzy do reszty warstw ludności, mianowicie zaś do klasy robotniczéj należą.“

— O zaburzeniach zaszłych w Trjeście podaje dziennik *Osservatore Triestino* następujące szczegóły:

Dnia 1 b. m. na Piazza Lipsia i przed pałacem biskupim, w którym odbywało się zgromadzenie stowarzyszenia katolickiego, miało miejsce o godzinie 4 popołudniu zbiegowisko. Członków stowarzyszenia, udających się do pałacu przywitano gwizdaniem i sykaniem, oraz obrażającemi wykrzyknikami.

Znajdujące się w pobliżu oddziały straży miejskiéj, wezwały tłum zgromadzony przed Café dei Cappucini, ażeby się zachował spokojnie. Ponieważ na to wezwanie odpowiedziano kułakami, straż miejska dokonała kilka aresztowań i oddała aresztowanych przybyłemu właśnie patrolowi policji. Wspomnianą kawiarnię i położony w pobliżu szynk „pod Tobjaszem“ zamknięto, opróżniono ulicę i aresztowano kilku opierających się.

Po godzinie 6téj, gdy biskup, prezes stowarzyszenia katolickiego, chórzyści i członkowie stowarzyszenia udawali się z pałacu do pobliskiego kościoła św. Antoniego, cyrkulacja na ulicy została przerwaną, głównie z powodu napływu wielkiego mnóstwa ciekawych.

Znowu musiano przedsiewziąć do 30 aresztowań. Pomiędzy innemi aresztowano jednego człowieka, który starał się dostać jak najbliżéj podesty, namawiającego tłum do rozejścia się.

Trzynastu aresztowanych w nocy wypuszczono na wolność, przeciwko innym rozpoczęto proces. Jeden z policjantow został raniony w oko, a jeden chłopiec poniósł dość ciężką ranę od talerza wyrzuconego oknem z trzeciego piętra.

Dnia 2 b. m. pan Bassi, sędziwy starzec, zmuszony został gwizdaniem i sykaniem opuścić Tergesteum, wzięto go bowiem za jednego z trzydziestu członków wydziału stowarzyszenia katolickiego, przeciw czemu zaprotestował publicznie w dziennikach.

Dzienniki jednogłośnie potępiają te zbiegowiska.

Carstwo moskiewskie.

Helsingsfor. Parę tygodni temu, w nowym teatrze helsingsforskim, w czasie koncertu, publiczność zażądała pieśni narodowéj „Vart land,“ policja wołających zaczęła aresztować, a muzyce grać kazała hymn „Boże cara chrani.“ Wskutek tego przyszło do starcia z policją, a raczéj do bójki na dobre. Dzięki temu zajściu i energicznemu głosowi opinji publicznéj, a wreszcie i pewnéj autonomji, jaką się cieszy wielkie księstwo finlandzkie, jenerał gubernator wydał okólnik, na który zwacamy uwagę czytelników naszych, jest on bowiem pierwszym niezawodnie w tym duchu, jaki się w carstwie ukazał. Jenerałgubernator zaczyna od słów:

„Mając na względzie zaszłe niedawno w teatrze helsingsforskim nieporządki, powodem których było nieprawne i samowolne postępowanie policji... jenerał-gubernator poleca: 1) żeby wszyscy urządzający jakikolwiek koncert, ogłaszali wprzód program sztuk, jakie grane będą, i od tego programu nie odstępowali pod żadnym warunkiem. 2) Hymn narodowy „Boże cara chrani“ — ta uroczysta modlitwa o zachowanie życia monarchy, wykonywaną być tylko może w dnie świąteczne i w szczególnych wypadkach. Dlatego hymn ten bez osobnego rozporządzenia władzy, nie może być wykonywany ani zamieszczany w programach zwykłych koncertów. — (Pryznać trzeba, że p. jeneral-gubernator nietylko jest człowiekiem rozsądnym, ale bardzo dowcipnym, i swoje rozporządzenia umié przyprawiać solą attycką, a raczéj pewną dozą bardzo zręcznéj ironji. *Przyp. Red.*) 3) Ulubione przez ludność pieśni: „Vart land i marsz biernsborgski,“ mogą być bezwarunkowo wykonywane, jeżeli tylko zamieszczone będą w programie i 4) W razie nieporządków robionych przez młodzież źle wychowaną, jenerał-gubernator odwołuje się do rozsądku poważnych obywateli i na ich współdziałanie liczy.“

Liberalny ten i rozsądny okólnik, w którym po raz pierwszy policja surowo i bez ogródki zganioną została, hymn moskiewski wstrętny dla ludności, zakazany przez zbytek uszanowania, pieśni narodowe dozwolone, i nareszcie porządak oddany pod opiekę samejże ludności, okólnik ten, powtarzamy, może posłużyć za przykład nietylko kolegom jego autora w Wilnie, Kijowie i Warszawie, ale nawet namiestnikom i ministrom wielu państ konstytucyjnych.

Francja.

Paryż *3 sierpnia*. Projekt *senatusconsultum* brzmi dosłownie jak następuje:

Art. 1. Cesarz i ciało prawodawcze mają inicjatywę prawodawczą.

Art. 2. Ministrowie zależą od cesarza.

Odbywają rady pod jego przewodnictwem.

Są odpowiedzialnymi.

Mogą być postawionymi w stanie oskarżenia tylko przez senat.

Art. 3. Ministrowie mogą być członkami senatu lub ciała prawodawczego.

Mają dozwolone wejście do jednego i drugiego zgromadzenia, i w razie zażądania głosu powinni być wysłuchani.

Art. 4. Posiedzenia senatu są publiczne. Żądanie pięciu członków jest dostateczném dla sformułowania się w komitet sekretny.

Senat przepisuje swój regulamin wewnętrzny.

Art. 5. Senat ma możność, wskazując modyfikacje, jakich prawo zdaje mu się wymagać, odesłać je ciału prawodawczemu do ponownego rozbioru.

Może on zawsze, przez rezolucję motywowaną, sprzeciwić się ogłoszeniu prawa.

Art. 6. Ciało prawodawcze urządza swój regulamin wewnętrzny.

Przy otwarciu każdego posiedzenia mianuje prezydenta, wice-prezydentów i sekretarzów.

Mianuje także swoich kwestorów.

Art. 7. Każdy członek senatu i ciała prawodawczego ma prawo wniesienia interpelacji do rządu.

Porządek dzienny motywowany może być przyjętym.

Odesłanie do biura porządku dziennego motywowanego jest konieczném, jeżeli rząd tego wymaga.

Art. 8. Każda poprawka do prawa może być wówczas poddana pod obrady, gdy była poprzednio odesłaną do komisji wybranéj dla zbadania samego projektu do prawa i została zakomunikowaną rządowi.

Jeżeli rząd nie przyjmuje poprawki do prawa, rada stanu wydaje swoje zdanie; ciało prawodawcze orzeka nakoniec ostatecznie.

Art. 9. Budżet wydatków przedstawianym będzie ciału prawodawczemu pojedynczemi rozdziałami i artykułami.

Budżet każdego ministerstwa uchwalany będzie rozdziałami, zgodnie z nomenklaturą przyjętą przez niniejsze *senatus consultum*.

Art. 10. Zmiany mogące, zajść w przyszłości w taryfach celnych i pocztowych przez układy międzynarodowe, będą obowiązującemi tylko w skutek wyraźnego prawa.

Art. 11. Stosunki senatu, ciała prawodawczego i rady stanu, tak z senatem jak i między sobą, urządzane będą przez dekret cesarski.

Art. 12. Wszystkie poprzednie postanowienia, przeciwne niniejszemu *senatus consultum*, a w szczególności: artykuły 6 (§ 2), 8, 13, 24 (§ 2), 26, 40, 43, 44 konstytucji i art. 1 *senatus consultum* z 31 grudnia 1861 r., znoszą się.

Szwajcarja.

Zürich, *1 sierpnia*. (Koresp. „Kraju.“) Może w żadnym narodzie nie ma tyle stowarzyszeń co w Szwajcarji, bo prawie w każdym miesiącu obchodzą rocznicę założenia jednego z tych towarzystw. Obok takiéj masy kółek, z których każde ma cel chwalebny, dwa tylko są wybitne i mają cel patrjotyczny, godny ze wszechmiar naśladowania. Pierwszém jest towarzystwo strzeleckie, a drugie towarzystwo republikanów, tak zwane *Grütli-Verein*, o którém doniosę wam w przyszłym liście.

Przed tygodniem towarzystwo strzeleckie związkowe (*Eigennössisches-Schützen-Verein*) obchodziło swą rocznicę w mieście Zug, stolicy kantonu tegoż imienia. U szwajcarów obchód strzeleckiego stowarzyszenia, jest jedném z największych świąt narodowych. Obchody te odbywają się co rok w innym kantonie, i to tylko w tym, który się deklaruje na poniesienie kosztów, bo kilka kantonów są tak biedne, że nie są wstanie ponieść nawet najmniejszych kosztów, a koszta takiego obchodu wynoszą do 200 tysięcy franków, czasem nawet więcéj.

Kto nie widział obchodu strzeleckiego związkowego w Szwajcarji, ten nie może sobie wyobrazić, jak majestatycznie i z jaką dumą narodową starają się ów dzień uczcić. Na podobny roczny obchód zjeżdżają się nietylko Szwajcarzy, ale i z ob cych narodowości, a głównie z Austrji, Bawarji i Prus. Na obchodzie takim można widzieć najmniéj do 10 tysięcy przybyłych osób, a wszystko odbywa się w największym porządku. Nikomu tu ani przez myśl nie przejdzie obawa o jakąś demonstrację, lub zaburzenie spokoju, a przecież tłumy narodu snują się z jednego miejsca na drugie, bo każdy wié, że podobne zbierania się tylko korzyść narodowi przynoszą, i w najpracowitszym może na świecie ludzie nikt tego odrywaniem od pracy organicznéj nie nazywa. Gdyby który z galicyjskich przeciwników obchodu pogrzebu Kazimierza Wgo i unji lubelskiéj, jak *Czas* i *Przegląd Polski* był obecnym temu świetnemu obchodowi, bez wątpienia zbudowałby się, a na przyszłość możeby już nie widział w obchodach naszych świąt narodowych żadnéj demonstracji i zaburzeń spokoju. Szwajcarzy, co tak często obchodzą narodowe święta, nie obawiają przez to żadnych zaburzeń, żadnego zdenerwowania kraju, ani też nie sądzą, żeby te demonstracje narodowego ducha były niepotrzebne dlatego, że o dzielności tego ducha nikt nie wątpi.

Święto strzeleckie w Zugu, trwało przez 12 dni, a dyrekcja tutejszéj kolei żelaznéj urządziła przez ten czas osobny plan pociągów, za ceny zniżone, których dziennie z Zurychu odchodziło 8, a każdy z nich zabierał w przecięciu do 700 pasażerów. Na drodze z Zurychu do Zugu, każda wieś była bogato przystrojona, a jedna nad drugą sadziła się, jakby lepiéj okazać spółczucie dla owego obchodu. Na ostatniéj stacji przed Zugiem już słyszeliśmy nieustające strzały, ktoś obcy mógłby sądzić, że wojsko kilkonastotysiączne odbywa manewra. W mieście Zugu tysiące powiewało chorągwi, a tłumy ludu snującego się po wszystkich miejscach i okrzyki radości przedstawiały nam widok rozrzewniający.

Na drodze od kolei żelaznéj ku strzelnicy postawiona brama trymfalna z napisem u góry:

„Als Brüdern, als Kampfgenossen,
„Zum schönsten Fest der Eidgenossen,
„Willkommen uns, ob Feld, ob Stand,
„Nur hoch allein das Vaterland!“

Od bramy tryumfalnéj po prawéj stronie, na ogromnym placu wybudowana strzelnica 150 tarcz mająca, z tych 50 z metą o 400 kroków, inne o 1000 kroków odległości. Przy strzelnicy oko nie mogło się dosyć nasycić widokiem strzelców rywalizujących, już nie o wysoką nagrodę, ale o pokazanie obcym, że z synami Tella nie każdy może iść w zapasy. Strzały do tarcz rozpoczynały się od 7 rano do 12 w południe, a po południu od 3 do 8 wieczorem. Wystrzał armatni był znakiem otwarcia lub zamknięcia strzelnicy.

Naprzeciw strzelnicy postawiono ogromny gmach wewnątrz mieszczący jednę salę jadalną na 1200 osób. Na środku téj sali postawiono mównicę z napisem u góry: „Słowem i czynem służmy ojczyźnie.“ Pewna część stołów podzielona na sekcje w ten sposób, że każda sekcja przedstawiała swój kanton, oprócz tego dwa stoły bogaciéj ozdobione, przeznaczone były dla członków najwyższéj władzy związkowéj w Bernie zasiadającéj. Reszta stołów zostawione dla przybyłych z obcych krain i gości.

W środku placu między strzelnicą a budynkiem do uczty przeznaczonym, wystawiono sześcioboczny domeczek mistycznie zrobiony, w którym znajdowały się nagrody dla strzelców.

Wiele musiałbym pisać, gdybym wam chciał oznaczyć, jakie i ile nagród znajdowało się na wystawie. Nadmienić tylko muszę, że między nagrodami było zaledwie $1/5$ z ogólnego funduszu stowarzyszenia, reszta przez prywatne damy nadesłanych. Wszędzie gdzie tylko mieszkają szwajcarzy, choćby w najodleglejszéj krainie ponadsyłali swe dary.

Ogólnie nadmienię, że między nagrodami znajdowało się kilkanaście puharów srebrnych, zegarki złote, kilka sztucerów i różnego gatunku rzeczy ze srebra do domowego użycia.

Najpierwszą nagrodę oznaczoną na 1500 fr., otrzymał szwajcar z Genewy. Nagrody rozdawane były 23 lipca przez radę kantonalną. Mów było bez liku, a każdy z mówców starał się dobitniéj wypowiedzieć swe patrjotyczne uczucia, serdeczniéj przemówić i zachęcić do wytrwania w pracy dla ogólnego dobra. Oby jedność szwajcarów posłużyć nam mogła za przykład uszanowania pamiątek przeszłości i pracy dla przyszłego dobra.

Rozmaitości.

Komisja dla szkół realnych. Dziewiąte posiedzenie odbyło się 1 sierpnia.

§. 20 i 21 projektu przyjęte zostają bez zmian:

§. 20. Programat lekcji dla szczególnych oddziałów szkoły technicznéj średniéj ma być tak ułożony, aby każdy rok następny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości z szczególnych przedmiotów nauki w poprzednim roku udzielone.

§. 21. Programat lekcji dla kursów pobocznych zostanie przepisany od rady szkolnéj dla każdéj szkoły technicznéj średniéj z osobna według potrzeb i życzeń powiatu lub miejsca, gdzie się szkoła znajduje, — na podstawie odrębnych ustaw, edukacji publicznéj do zawodów przemysłowych specjalnie dotyczących.“

Następnie wróciła komisja do dyskusji nad §§. 9 i 10 o przedmiotach nauki w szkole technicznéj średniéj.

Przy §. 9 żąda p. *Trzaskowski*, aby nauka śpiewu w oddziale gramatycznym była przedmiotem obowiązkowym, przynajmniéj dla tych uczniów, co posiadają szczególne do niego zdolności. Żąda daléj podania uczniom ogólnych wiadomości o życiu państwowém i społeczném. Wreszcie przemawia zarówno z pp. *Weiglem* i *Starklem* za tém, aby obowiązkowe uczenie się gimnastyki bliżéj określić, a uwolnienie od niéj uczynić zależném od przedłożenia lekarskiego świadectwa.

P. *Maszkowski* mówi przeciw śpiewowi, jako nauce obowiązkowéj.

P. *Chlebowski* żąda w najwyższym oddziale szkoły technicznéj nauki logiki i psychologji.

Na zarzut p. *Starkla*, że matematyka i języki lepiéj uczą logiki, bo praktycznie, odpowiada p. *Chlebowski*, że osobna nauka logiki budzi świadomość rozmaitych form i kategorji myśli.

Dr. *Strzelecki* sądzi, że na naukę logiki i psychologji nie ma czasu w szkole technicznéj średniéj.

Dr. *Czerkawski* jako referent, oświadcza się przeciw obowiązkowéj nauce śpiewu, że teoretyczna nauka logiki dla ludzi, którzy się praktycznym życia zawodom poświęcają, nie ma tej ważności i doniosłości. Psychologja w szkole technicznéj musiałaby być więcéj nauką przyrodniczą, empiryczną nie filozoficzną; a taka w książkach podręcznych jeszcze zamało dotychczas jest traktowana; w końcu podnosi, że i wzgląd na czas nie dozwala zaprowadzić tych nauk w szkołach technicznych średnich.

Przy głosowaniu §. 9 przyjęto więc w téj osnowie:

I. Instrukcja humanitarna w szkołach technicznych średnich uwzględniona będzie przedewszystkiém w nauce religji i moralności, w nauce historji, a nadto w naukach języków i ich literatury, z pomiędzy których obowiązkowemi będą:

język polski,
język niemiecki,
język francuzki.

Naukę innych języków zaprowadzać się będzie w miarę potrzeby i możności jako nadobowiązkową.

II. Wiadomości realne podawać będą:

nauka matematyki,
nauki przyrodnicze a mianowicie:
nauka historji naturalnéj,
nauka chemji ogólnéj,
nauka fizyki, a nareszcie
nauka geografji.

III. Instrukcja techniczna w szczególności obejmować będzie:

rysunki z wolnéj ręki,
rysunki geometryczne i początki geometrji wykreślnéj,
kaligrafję i stenografję,
początki nauki budownictwa, mechaniki stosowanéj i chemji technicznéj, wraz z demonstracjami technologicznemi, wycieczkami naukowemi i ćwiczeniami w laboratorjach.

IV. Prócz tego obowiązujące będą ćwiczenia gimnastyczne dla wszystkich uczniów, których stan fizyczny zdrowia od nich nie wykluczy.

Posiadający zdolności i zamiłowanie do muzyki, znajdą sposobność kształcić się w téj sztuce, o ile wystarczą do tego celu fundusze zakładowi przekazane.“

Przy §. 10, mówiącym o nauce religji, p. *Starkel* twierdzi, że uważa za niezbędne określić kategorycznie stosunek nauki religji do innych przedmiotów naukowych pod względem czasu, jaki ma być na nią użyty. Usunie to powód nieporozumień między władzami szkolnemi a kościelnemi.

Mówca wnosi, aby wyznaczyć dwie godziny tygodniowo na naukę religji i zostawić ją tylko w dwóch pierwszych oddziałach.

Dr. *Strzelecki* utrzymuje, że robiłoby to najgorsze wrażenie na młodzież, gdyby widziała, że uczniowie najwyższego oddziału wyjęci są z pod obowiązku nauki religji.

P. *Trzaskowski* powiada, że kwestja, czy nauka religji ma być osobnym przedmiotem nauki szkolnéj, czy nie, nierozstrzygnięta dotychczas w świecie pedagogicznym, i dla tego wnosi, aby unormowanie nauki religji pozostawić jeszcze władzom szkolnym w porozumieniu z władzami kościelnemi. Co się tyczy liczby godzin, przemawia za jedną tygodniowo.

P. *Maszkowski* chce publiczną naukę religji ograniczyć do najniższego oddziału, tj. do pierwszych trzech klas.

Dr. *Czerkawski* obawia się, aby przeciwna projektowi uchwała nie sprawiła w kraju naszym przykrego wrażenia. Publiczność gotowa to uważać za ślepe naśladowanie téj partji niemieckiéj, która u nas nie ma żadnéj sympatji. Pod względem pedagogicznym uważa naukę religji za nader ważny moment publicznego wychowania, i przytacza jako przykład smutny stan moralny tych szkół średnich, gdzie nie ma osobnéj nauki religji.

„Do ułożenia programatu nauki religji w porozumieniu z władzami kościelnemi, upoważnia się rada szkolna krajowa, która też ułoży programat dla reszty przedmiotów naukowych, w myśl podanych w następujących paragrafach wskazówek.“

(Treść z Gaz. Nar.)

„Postep.“ — Jutro w piątek o godz. 8 wieczór, odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Postępu,“ w sali tegoż towarzystwa.

Siostry Barbary Ubryk, zamieszkałe w Warszawie, przybyły tu do swéj nieszczęśliwéj siostry. Zrazu ich nie poznała, lecz gdy wymieniły swe imiona i zaczęły przypominać różne okoliczności z lat młodocianycb, poznała je, ale umysł nie zdołał rozerwać mglistéj opony obłąkania i rzekła tylko z radością:

— Ach więc jesteśmy już w niebie, że się z sobą widzimy; — poczém na żądanie pobłogosławiła je.

Rodzina ofiary pochodzi z Węgrowa, ona sama odebrała wychowanie u wizytek w Warszawie i za ich protekcją dostała się do karmelitek, zkąd po raz ostatni pisała w kwietniu 1843 r. list do jednéj z sióstr. Poczém przez kilka lat nie mogły się dowiedzieć co się dzieje z karmelitanką, dopiero na kilkakrotne listy odebrała w sierpniu 1851 r. od przełożonéj karmelitanek następujący list:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Szanowna panno Eleonoro!

Wiadomość, którąś pani miała o słabości swojéj siostry, jest prawdziwa; już trzeci rok jak jest ciężko słaba na umyśle i bardzo mocne paroksyzmy miewa; jeżeli pani ubolewasz nad tym okropnym stanem jéj, tém więcéj my; o ileż to jéj kuracja kosztowała, a przytém ciągła bojaźń i szkody, które musimy ponosić, to nam jest bardzo bolesno, iż lekarze uważają, że tę słabość już musiała pierwéj cierpieć, a o tém nie byłyśmy od nikogo przestrzeżone; ponieważ gdybyśmy były wiedziały, nie powinna być przyjęta do naszego zakonu. Niech się pani zaspokoi, gdyż siostra jéj nie cierpi tu żadnéj krzywdy, byłaby nieszczęśliwa gdyby w świeckim stanie tę słabość cierpiała, ale zakon jest dla niéj wielkiém schronieniem, lubo z jéj strony Pan Bóg nas dotknął ciężkim krzyżem.

Łączę wyraz mojego uszanowania
Józefa Zdziarska
przełożona pp. karmelitanek bosych.
Kraków dnia 11 sierpnia R. P. 1851.“

Panie te oświadczyły nam, że ich siostra od lat dziecinnych do chwili wyjazdu z W[illegible]awy, okazywała jak największą skromność, pos[illegible]tą prawie aż do przesady; że nigdy nie o[illegible] najmniejszego objawu obłąkania, że nie przy[illegible]czają, aby mogła popełnić jakiś grzech czyniący [illegible]kałę jéj obyczajności; że przeciwnie oburzała [illegible] na każdą myśl grzechu, i że może jedynie to j[illegible]nie się mogło ją uczynić nieco cierpką. Uz[illegible] się nadto, że za przybyciem do Krakowa za[illegible]niano je, że w klasztorze, podczas zamknięc[illegible] doznawała najtroskliwszego pielęgnowania (?) i otrzymywała żywności podostatkiem, téj saméj co wszystkie inne zakonnice — a jednakże stan, w jakim ją znaleziono, zadaje kłamstwo takim zeznaniom. Panie te zamierzają zabrać siostrę do Warszawy, aby uniknąć podobnego pielęgnowania nadal i starać się przywrócić jéj zdrowie, jeżeli będzie można.

Gazeta Narodowa donosi: Jest wieść, że sąd krakowski zawiesił śledztwo przeciwko karmelitankom za więzienie Ubrykównéj, a wytoczył natomiast śledztwo specjalne przeciwko przeoryszy pannie Wężykownéj, za zbrodnię gwałtu publicznego. — My tu na miejscu, nic o takiém postanowieniu sądu nie wiemy.

Spekulant fotograf. — August v. Camensani Teodorovits, fotograf z Wiednia, dowiedziawszy się o przybyciu sióstr Barbary Ubryk, przyszedł do nich z gotowém podaniem w ich imieniu wystosowaném do sądu, z prośbą o pozwolenie fotografowania ich siostry, jako dla nich drogiéj pamiątki, i dopraszał się, aby tę prośbę podpisały, obiecując ułożyć się o wynagrodzenie, a gdy na to nie chciały przystać, oświadczył, że potrafi sobie wyrobić u sądu, że będą musiały pozwolić na fotografowanie. Obie te panie zapytywały nas, czy władza sądowa może je zmusić i dopiero po odebraniu przeczącéj odpowiedzi uspokojone odeszły.

Lista pokątnych pisarzy. — W tutejszym sądzie delegacyjnym wywieszono na widok publiczny listę obejmującą 52 nazwiska osób przez dyrekcję policji i izbę adwokatów, wykazanych jako pokątni pisarze. Ponieważ ustawy zabraniają się trudnić tém szkodliwém rzemiosłem, a zatem sąd zawiadamia referentów, że wyliczone osoby nie powinny być ani przypuszczone, ani cierpiane na audjencjach i terminach sądowych, ani wreszcie towarzyszyć osobom mającym sprawy, owszem stosownie do okoliczności, należy postąpić z niemi wedle rozporządzenia z d. 8 lipca 1857, nr. 112, „Dziennika praw państwa.“ Wedle téj listy adwokatami pokątnemi są: Affe, Bieńkowscy Józef i Walenty, Bogdziński, Bienik, Bociański, Busch, Bett, Bochotnicki, Dziedziński, Derpowski, Faustyn Fleszyński, Feldmann, Glixelli Jan, K. Gąsiorowski, Gleitzmann, Guttenberg, Kałuziński, Kamsler, Kaliszer, Krzepicki, Laverney, Langrodzki, Lubliner, Matłachowski, Nossek, Neudorfer, Niepokój, Piotrowski, Probstein, Pitzele, Pufeles, Rittermann, Rosenfeld, Rosenthal, Sapalski, Stein, Sobierajski, Stachurski, Silbersteinowie Józef i Ignacy, Statkiewicz, Spinz, Szafrański, Selenfreund, Worzimerowie Abraham Jakób i Bernard, Weber, Więcek i Zaus.

Wydawnictwo czytelni ludowéj uiściło się swym abonentom rozesłaniem trzynastéj a więc ostatniéj książeczki, a uiściło się nader rzetelnie. bo o $1\frac{1}{2}$ arkusza druku więcéj nad obietnicę. Premja, to jest: poczet książąt i królów polskich i kalendarz, także otrzymali prenumeratorowie. Prospekt na rok przyszły wkrótce wyjdzie z druku. Zapowiedziano także kalendarz illustrowany na rok 1870, oraz śpiewy Niemcewicza z illustracjami i portretem autora po cenie 50 centów. Życzyćby należało, aby wydawnictwo czytelni ludowéj mogło się zająć wydaniem muzyki do śpiewów Niemcewicza, która niegdyś wyszła w Warszawie, a dziś jest nader trudną do nabycia. W ogóle dziełka wydawnictwa czytelni ludowéj zasługują na wszelkie uznanie i poparcie ze strony tak towarzystw oświaty jak rad powiatowych i gminnych, oraz przez zakładających księgozbiory dla ludu. Wydawnictwo wydrukowało powtórną edycję „Pamiątki odkrycia zwłok Kazimierza W.,“ któréj pierwszy nakład (2500 egzemplarzy) już rozprzedano.

Grubijaństwo straży policyjnéj.— Wczoraj w nocy pomiędzy 12 a 1, p. N. przejeżdżał welocypedem przez ulicę Szpitalną, a gdy mu koło spadło i był zajętym podniesieniem go, nadszedł patrol złożony z kaprala i policjanta i chciał go aresztować. A gdy pan N. opierał się temu, twierdząc, że nie ma do tego powodu, policjant odpowiedział mu obelgą.

Na uwagę zaś pana N. że go obraża, że sam jest w służbie rządowéj i zna przepisy, nadeszły inny policjant odezwał się:

— To pan jesteś urzędnikiem, a nie wiesz że wam po capstrzyku chodzić nie wolno. Ruszaj do *Polizeidyrekcji!*

Przytém nie szczędzono panu N. słów obelżywych, Policjant nr. 90, któremu nawzajem pan N. nie szczędził obelg, przykładał kilkakrotnie aresztowanemu bagnet do piersi, z taką zaciekłością, że gdyby p. Moryc nie zasłonił go, mogłoby przyjść do nieszczęścia.

Świadkami téj sceny byli pp. Józef Kącki prokurator sądowy, Eminowicz, Józef Sosnowski. Eugenjusz i Emil Szwarcowie.

Nadużycia podobne niestety przytrafiają się dość często, a to głównie z przyczyny, że na straż policyjną, rekrutowaną z pułków niemającą potrzebnego ukształcenia, a zmieniającą się często, władze policyjne nie mają wyłącznego wpływu, gdyż zostaje ona pod władzą komendy wojskowéj i uważa się w pewnym stopniu za niepodległą.

Reforma tu jest konieczną i niezbędną, bo właśnie podobne postępowanie usposabia ludność nieprzyjaźnie ku organom bezpieczeństwa publicznego. Policjanci zaś w każdym mieszkańcu, z którym służba wprowadza ich w kolizję, niezważając wcale w jakim się stanie znajdować może, widzą wroga, i obchodzą się z nim jako z takim.

Na pomnik Kazimierza W. nadesłał dr. Żebradzki od Kazimierza Żarskiego obywatela wiejskiego 5 złr.; dr. Maurycy Lippiner adwokat z Żółkwi 1 złr. Razem 98 złr. i 1 talar srebrny arabski, oprócz dwukrotnie złożonéj sumy na ręce jw. prezydenta miasta.

Romantyczny wypadek.—W kościele księży Bernardynów brał w niedzielę ślub p. X. z panną Y. Właśnie gdy pan młody miał wyrzec przysięgę dozgonnéj wierności téj, z którą go ksiądz wiązał stułą, jakaś nieznajoma wdarła się gwałtownie przed ołtarz i zawołała, że on nie ma prawa przysięgać komu innemu dozgonnéj wierności, kiedy już jéj przysiągł to samo, i gdy ona nosi w łonie swojém zakład téj wierności.

Rozumie się, że wśród takich okoliczności, ceremonja ślubna nie mogła dojść do końca.

(Gaz. Nar.)

„Le Juif Polonais,“ dramat, z którego sprawozdanie szczegółowe podaném było w naszéj „Kronice paryzkiéj,“ dany poraz pierwszy w teatrze Cluny, znajduje obecnie wielkie powodzenie we Francji. Teatra pomniejsze istniejące na przedmieściach Paryża, widząc zainteresowanie się publiczności nowo-wystawionym dramatem, wszystkie bez wyjątku rozpoczęły go przedstawiać na swéj

scenie. W ślad za temi teatra pomniejszych miasteczek pod Paryżem położonych, nim obecnie zabawiają swą publiczność.

W tych właśnie, pisze nam jeden z korespondentów, byłem na takiém przedstawieniu w Sceaux, publiczność wyłącznie prawie z klasy wieśniaczéj złożona zapełniła teatr, przed rozpoczęciem przedstawienia miejsca już nie można było dostać. W zgromadzonych znać było gorączkową chęć poznania „żyda polskiego,“ któremu dla jego narodowości z góry towarzyszyła sympatja; publiczność nie wiedząc że o nim tylko zaledwie sztuka wspomina, w różny sposób przedstawiała sobie bohatera dramatu.

Siedzący około mnie wieśniak, napoleończyk, zwierzył mi się z swym sposobem widzenia; według niego więc ów żyd polski, jakkolwiek handlarz, winien był jednak wystąpić w stroju wojskowym, a nie w bobrowéj czapce, opowiadający mi to bowiem przywykł był z dawna widzieć w narodzie polskim tylko samych rycerzy. W ogóle publiczność widocznie była zainteresowaną tytułem odgrywanéj sztuki, a z czego jednocześnie przebijała się ta sympatja, jaką tu w ogóle wszyscy są przepełnieni dla narodu polskiego. Przyjaźń obcych, jaką wśród tęsknoty swéj tułacz doznaje, o wiele łagodzi boleść płynącą z uprzedzenia własnych rodaków.

O ile mi wiadomo, w wioskach sąsiednich Sceaux powzięto zamiar dawania „Żyda polskiego“ na teatrze amatorskim, z którego dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne.

Statystyka klasztorów w Galicji. *Tagblatt* podaje statystykę klasztorów w całéj Austrji, w Galicji. Jest ona następująca:

Lwowska djecezja liczy 15 zakonnic ormiańskich wedle regnły św. Benedykta we Lwowie; następnie 1 klasztór Bazyljanek z 8 zakonnicami; 8 klasztorów Bazyljanów z 44 mnichami greckokatolickiego wyznania; w końcu 2 kolegja Jezuitów, 8 klasztorów Dominikanów, 3 Karmelitów, 3 Minorytów, 3 Bernardynów, 1 Reformatów, 1 Kapucynów — razem 177 mnichów; daléj 2 klasztory Benedyktynek, 1 Siôstr serca Jezusowego (*Sacré coeur*), 12 instytutów Siôstr miłosierdzia — razem 172 mniszek.

Przemyska djecezja liczy 1 kolegjum Jezuitów, 4 klasztory Dominikanów, 1 Karmelitów, 4 Minorytów, 5 Bernardynów, 4 Reformatów, 3 Kapucynów — razem ze 114 mnichami; następnie klasztór Benedyktynek a 2 Siôstr miłosierdzia — z 34 mniszkami.

Tarnowska djecezja liczy 1 kolegjum Jezuitów, 1 klasztór Cystersòw, 1 Karmelitów, 1 Braci miłosiernych, 2 Minorytów, 3 Reformatów — razem 70 mnichów; daléj 1 klasztór Benedyktynek i 1 Klarysek — razem z 62 mniszkami.

Krakowska dyecezja liczy 2 klasztory Bernardynów, i po jednym Pijarów, Paulinów, Dominikanów, bosych i niebosych Karmelitów, Augustjanów, Cystersów, Minorytów, Reformatów, Kapucynów, Braci Miłosiernych i Kamedułów — razem 129 mnichów, zaś sam Kraków liczy oprócz katedry i 10 parafjalnych, 2 kolegjalne kościoły, 11 zakonów męzkich, a 10 żeńskich.

Dziwna omyłka? W przewodniku illustrowanym w podróży do Krynicy ułożonym przez dra Michała Zieleniewskiego sekr. kom. baln. w Krakowie wszłym z druku w roku bieżącym w artykule IX strona 19 jest przytoczony skład chemiczny wody ze zdroju głównego krynickiego tudzież wody ze zdroju słotwińskiego. Pomijając tę okoliczność dlaczego przy wykazie porównawczym składu chemicznego obu zdrojów, autor połączenia zasad z kwasem węglowym przy zdroju krynickim oznaczył jako dwuwęglany a przy zdroju słotwińskim jako węglany pojedyncze, głównie uderzyła nas odznaczająca się ilość żelaza w wodzie słotwińskiéj podana przez autora na 1 funt wody = 7680 granom 0,43610 gran węglanu żelazowego, gdy według rozbioru dokonanego przez prof. Stopczańskiego ogłoszonego w „Przeglądzie lekarskim“ nr. 21 z r. 1867, tudzież w roczniku c. k. tow. nauk. krak. tom XIV wspomnionego składnika w téj wodzie mieści się 0,13610 gran. W pierwszéj chwili chcieliśmy tak odznaczającą się różnicę uważać jako pomyłkę drukarską, gdy atoli wpadła nam w ręce broszurka pod tytułem *Braumüllers Bade-Bibliothek Nr. 23 der Kurort* Krynica & *von dr. M.* Zieleniewski, *Wien 1868*, i w niéj przy wykazie składu chemicznego wody słotwińskiéj na str. 307 znaleźliśmy podaną taką samą ilość żelaza to jest 0,43610 gran na 1 funt wody, poczuwamy się do obowiązku poproszenia autora o wyjaśnienie nam téj okoliczności, albowiem tak znaczna różnica (blizko 3 razy większa) w oznaczeniu tyle ważnego składnika w różnych pismach, wprowadza w błąd nietylko lekarzy zalecających używanie wzmiankowanéj wody, ale może być z uszczerbkiem leczącéj się publiczności.

Wzrost Paryża. — Paryż w XIV wieku miał tylko 120,000 mieszkańców, w 1802 r. już 620,000, a według zeszłorocznego obliczenia ogólna liczba mieszkańców stolicy Francji wynosiła 1,799,980. W Paryżu jest obecnie 920 piekarni, które rocznie rozprzedają samego pieczywa za sto miljonów franków. Poczta miejska rozsyła dziennie najmniéj półtora miljona przesyłek.

Handlarz relikwji. — W Medjolanie przytrzymano w końcu lipca niejakiego Vitaliana Rivolta, który udając się za adjutanta domowego (sic) papieża, przedawał relikwje pobożnym damom medjolańskim po bajecznych cenach, twierdząc, że sprzedaż tę polecił mu sam Ojciec święty.

Sąd wykrył, że mniemany Rivolta jest słynnym oszustem, zwanym Girolamo Morletti, niegdyś zakrystjanem w Rzymie. Znaleziono przy nim sfałszowane listy i polecające świadectwa kardynałów, za pomocą tych dokumentów pozyskał zaufanie łatwowiernych i wyciągnął u nich kilkakroć stotysięcy franków.

Podwójne porto. — Kupiec tutejszy p. Walter, wysyłając wino do Krynicy dla p. Kłoczkowskiéj, zapłacił porto od niego w ilości 2 złr. 87 c. Tymczasem poczta w Krynicy zażądała powtórnie opłacenia porta w tejże saméj kwocie. P. Waltera zaś, gdy się upominał o zwrot niesłusznie pobranych pieniędzy, odesłano z pretensją do Lwowa. W interesie dogodności publicznéj, prosimy urząd pocztowy o wytłómaczenie nam takiego sposobu postępowania.

Dziennik Lwowski z 4 sierpnia został znów skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „Rektyfikacja państw europejskich“ i za inserat „p. A. Soz,“ wyszedł jednak w powtórném wydaniu bez inkryminowanego artykułu.

Nowe amazonki. — W zeszłym miesiącu w Wirginji w stanie Henrico, odbył się dziki pojedynek pomiędzy dwiema murzynkami.

Julja była panią serca towarzysza wspólnéj niewoli pięknego Jerzego, on jednak ujrzawszy raz w cieniu magnolij, piękną Ellę, wyznał jéj miłość i zerwał stosunki z pierwszą kochanką.

Okoliczność więc ta stała się powodem nienawiści śmiertelnéj pomiędzy rywalkami, i niezadługo Julja wyzwała do walki Ellę.

Za broń wybrano bambusy.

Przeciwniczki stanąwszy na placu rzuciły się na siebie jak tygrysice. Julja po kilku uderzeniach w głowę Elli, strzaskała kij i rozpoczęła gryść ją zębami i szarpać paznogciami.

I w pięć minut po rozpoczęciu pojedynku, czarne ciało Elli pozostało pod strzaskanym przez piorun dębem, a zabójczyni ocierała liśćmi ręce zbroczone krwią ofiary swojego szału.

W téjże zaś saméj chwili Jerzy klęczał u nóg trzeciéj piękności Salomei i wyznając jéj miłość, spotwarzał Julję i Ellę.

I biali to samo potrafią.

HOTEL SASKI *przyjechali* Józefa Bogusławska ob. Eleonora Pawlewska, Władysław Miłkowski ob. z Warszawy, Feliks Stojowski w. d. z Galicji. Józef Bzowski w. d. z Królestwa. Józef Pieńczykowski w. d. z Wybranówki. A. Urich kupiec ze Lwowa. Izydor Rozyn kupiec ze Lwowa. Bar. Marie von Villecz żona podpułkownika z Przemyśla.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Julja Kałuska w. d. z Galicji. J. Hischl kupiec z Prabi. Alexander Bogusławski zegarmistrz z Francji, Paweł Zawadzki w. d. z Iwanowic., Józefa Dublin z Ponikwy. August Schönberg i Karol Mołas kupcy ze Lwowa. Walenty Rudal i Leopold Grodzki księża z Prus. Kaź. Jackowski kupiec z Berlina.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Marja Strzałkowska w. d. z Kongresówki. Maurycy Blumenfeld kupiec z Granicy. Juljusz Nicolai kupiec z Szczakowy. Michał Ziembiński z familją urzęd. z Warszawy. Włodzimierz Kraus prawnik z Litwy. Daniel Seraczyński z żoną urzęd. z Warszawy. Włodzimierz Smorodinoff prof. z Piotrkowa. Władysław Mazinkiewicz prof. z Kijowa. Juljan Marewski inżynier z Warszawy. Rozalja Wejtkowska z Warszawy.

Odezwa do obywateli m. Krakowa.

> Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
> I niosą przed narodem oświaty kaganiec.
> (Jul. *Słowacki*. — Testament.)

Czytanie i pisanie jest kluczem do wielkiego skarbu wiedzy. Jest to udowodnioną prawdą. Oświata bowiem zapewnia błogie swe skutki tylko temu narodowi, który ma najliczniejszy zastęp czytających. Dlatego wielce pożądanym jest każdy, kto w krótkim czasie wyuczy czytać i pisać ludzi dorosłych i starszych, którzy nie posiadają téj nauki, a nie mają czasu ani sposobności chodzić do szkoły.

Pan Michał Józef Konstantynowicz, zalecony zaszczytnie przez wysoki wydział krajowy, wys. radę szkolną, przez zarządy główne towarzystw: pedagogicznego i przyjaciół oświaty ludowéj, jest właśnie tym nauczycielem, który w przeciągu miesiąca, według własnéj praktycznéj metody, wyuczy osoby starsze czytać i pisać, z takim postępem, że dalszą pilnością i własném ćwiczeniem uczniowie jego zupełnéj nabiorą biegłości w tych przedmiotach.

Zarządy oddziałów towarzystw: pedagogicznego, przyjaciół oświaty, „Mrówki“ w Krakowie, przyjaciół oświaty ludowéj, jako też „Postępu“ rękodzielników i przemysłowców, polegając na poświadczeniach zalecających p. Konstantynowicza, wyznaczyły komisję z delegatów swoich, która pośrednicząc w rzeczonéj sprawie, ma zaszczyt wezwać szanownych obywateli miasta, by czeladkę swoją — nieumiejącą czytać lub pisać — do téj nauki zachęcić i na godzinę jedną codzień od zatrudnień domowych uwolnić raczyli. Dla skontrolowania regularnego uczęszczania na lekcje, wręczoną będzie każdemu uczącemu się książeczka.

P. Konstantynowicz pracuje z poświęceniem, nie może atoli zrzec się wszelkiego wynagrodzenia i stawia jak najniższą cenę, a mianowicie: za całkowite wyuczenie czytania 2 złr., a za wyuczenie czytania i pisania razem 3 złr., i gotów jest uwzględnić ubogich przy znaczniejszéj liczbie płacących uczniów.

Zapisywać się można:

1) w kancelarji szkoły św. Barbary;
2) w biurze towarzystwa przyjaciół oświaty przy ulicy Wiślnéj, „pod zającem“ na pierwszém piętrze;
3) w zarządzie towarzystwa „Postępu“ przy ulicy św. Jana l. 299, na pierwszém piętrze (stary teatr);
4) w księgarni p. Friedleina;
5) w aptece p. Mohra „pod murzynem“ na Kazimierzu.

Kraków 4 sierpnia 1869.

Andrzej Józefczyk, delegowany z towarzystwa pedagogicznego. — Ks. *Walerjan Serwatowski*, wiceprezes tow. oświaty ludowéj w Krakowie. — *Hipolit Witowski*, delegowany z tow. przyjaciół oświaty w Krakowie. — *Franciszek Eberhard*, delegowany z tow. „Mrówki“ w krakowie. — *Bogumił Gebhard*, przewodniczący stowarz. „Postępu.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Niech ministerstwo radzi nad gospodarstwem w cesarstwie, my tymczasem chętnie i przyjaźnie wysłuchajmy szczerego głosu człowieka co zna kraj i jego stosunki a sądzi o położeniu bez uprzedzenia, memorjał jego odznacza się niezmiernie łagodnym wykładem, nie narzuca zdań, nie daje absolutnych definicji, nie zaczepia nikogo a wytykając złe, zasłania go przyczynami nie od nas zależnemi, które złe spowodowały — wytyka błędy, ale za niemi w ślad daje skazówki łatwéj poprawy sposobami nader przystępnymi, a już od nas zależnymi.

Opisując położenie krajowe, mówi prawdę, bez pochlebstwa i bez żółci, a jasnym logicznym wywodem prowadzi do zrozumienia zadania tak dziś dla nas ważnego.

Mimo jednak panującego w całém dziele jego umiarkowania, niepodobna mu było zataić mówiąc o towarzystwach rolniczych, że te reprezentują tylko u nas pewne ambicje i względy towarzyskie, ale nie reprezentują właściwie interesów stanu rolniczego; że zamknęły się w sobie, i nie umiały obudzić czynnego udziału, a tylko zamieniły się w biòra wyrabiające niedbale zaległości swoje.

Jest to jeden z ważniejszych zarzutów — autor memorjału ogólne, choć nader trafne rzucając uwagi i tego twierdzenia, nie widział potrzeby popierać i co bądź na dowód przytaczać, w tém zapewne przekonaniu, że czynności towarzystwa rolniczego znane są równie dobrze wszystkim.

Takiemi bądź względami powodował się w téj mierze autor memorjału, uważamy za właściwe więcéj rozwinąć zdanie jego o towarzystwie.

Towarzystwo rol. w Królestwie Polskiem z główną siedzibą przed laty kilku w Warszawie, miało w każdym okręgu filją — czyli towarzystwo rolnicze okręgowe, składające się na posiedzeniach swoich z wszystkich obywateli w okręgu zamieszkałych. Przy każdym okręgu był korespondent, pełniący zarazem obowiązki sprawozdawcy i sekretarza swojego okręgu.

Tym sposobem wszyscy kraju obywatele do towarzystwa należeli.

Do towarzystw okręgowych zapraszani byli na członków, rządzcy dóbr i inni oficjaliści, piwowarzy, gorzelani, ogrodnicy, owczarze, leśnicy, a nawet odznaczający się pilnością i rozgarnieniem karbowi i polowi — słowem ludzie specjalni we wszystkich gałęziach gospodarstwa, dla narady nad pewnemi danemi, będącemi przedmiotem zebrania.

Posiedzenia takie odbywały się co miesiąc w domu coraz innego obywatela, a to celem obejrzenia jego gospodarstwa, i wspólnych nad tém także uwag.

Z relacji o takich zebraniach towarzystwo rolnicze warszawskie otrzymywało dobre statystyczne wiadomości, a nawet opisy szczegółowe gospodarstw, z tém wszystkiém co godne w nich było szczególnéj uwagi, i za wzór gdzieindziéj służyć mogło.

Towarzystwa okręgowe przedstawiały jako wzorowych, nietylko obywateli, ale i ich oficjalistów i służbę dworską; rzemieślników wiejskich, gospodarzy, zagrodników i komorników. Na skutek takich przedstawień, odznaczający się otrzymywali listy pochwalne, medale i wynagrodzenia pieniężne, patenta na honorowych członków towarzystwa i t. p. dowody uznania i zachęty.

Taka działalność towarzystwa stała się tak dalece w krótkim czasie popularną, że lud wiejski przyzwyczaił się uważać tę instytucją za władzę najwyższą w rzeczach gospodarstwa dotyczących, a na posiedzenia okręgowe wnoszone były kwestje, które kiedyindziéj oparłyby się o kratki sądowe, a tu rozwiązane zostały sądem polubownym z zadowoleniem stron obu.

Profesorowie szkoły rolniczéj w Marymoncie należeli także do towarzystwa — i z własnego popędu zdawali ustne raporta o postępie uczniów, starali się dla nich o praktyki u obywateli co bardzo łatwo przychodziło, bo każdy obywatel chętnie dawał pomieszczenie i możność do dalszéj nauki.

Po ukończeniu praktyki, polecano ich sobie nawzajem albo do dalszéj na innéj glebie, lub na posady — wieloma ułatwiono wzięcie dzierżaw za opłatą *de cursive* lub też nabycie małego dziedzictwa.

A tak chociaż Marymont był instytucją rządową a towarzystwo rolnicze prywatną i jedna od drugiéj nie zależała, przecież w interesie dobra krajowego ułożyło się to tak, że rząd materjalnie Marymont utrzymując ani domyślał się że na przyszłość jego uczniów wpływać będzie towarzystwo rolnicze.

Na lat kilka przed rozwiązaniem towarzystwa urządzono wzorowy folwark pod Warszawą, do którego nie posyłano uczniów na dożywczą praktykę ale kilkunastu ich tam osadzono, dawszy im za przewodnika agronoma praktycznie z mechanicznemi gospodarstwa robotami obeznanego.

Każdemu z uczniów oddano pewien wydział, w którym zaprawiać się musiał a obok tego uczył się orać i znać użytek poprawnych narzędzi, dozorować inwentarzy i robót w polu, zapisywać regestra, sporządzać raporta, aż przyszło do tego, że uczeń był w stanie wydać dyspozycją i wykonania jéj przez tydzień dopilnować.

Przychodziła wtedy kolej na drugiego. Do czuwania nad tym folwarkiem, towarzystwo wyznaczyło kuratorją z kilku obywateli, którzy perjodycznie na grunt zjeżdżali, przekonywali się o wykonanych próbach, sprawdzali użyteczność narzędzi, egzaminowali uczniów a protokół takich tygodniowych lub miesięcznych zjazdów z stosownymi wnioskami przedstawianym był towarzystwu rolniczemu.

Raz na rok w czasie jarmarku na wełnę i przypadającego na ten czas ogólnego zgromadzenia, obywatele w liczbie kilkuset zjeżdżali na ów folwark, gdzie ich komitet towarzystwa przyjmował, i wobec tak zgromadzonych odbywały się próby narzędzi rolniczych, przedstawiano okazy ras bydła i owiec, poprawne ule i t. p. jak również okazy z krzyżowanéj rasy, próbki wełny, różne gatunki trzody chlewnéj, kur, gęsi i kaczek, przedstawiano wykazy udojów z różnych krów gatunków, otrzymywane z różnych pasz i w różnych porach.

Prezentowano wykwalifikowanych uczniów, z ktorymi obywatele wchodzili zaraz w umowy, a często zabierali ich zaraz z sobą.

Takie odwiedziny folwarku otwierały na pierwszém posiedzeniu dykussję, któréj celem było utworzenie w różnych kraju stronach takichże folwarków do kształcenia i uczniów i młodych parobczaków.

Niepodobna było zrobić więcéj w tak krótkim czasie jak to co dokazało tow. rolnicze królestwa polskiego.

Proszę zwrócić na to łaskawą uwagę że to wszystko działo się pod rządem moskiewskim! który nietylko w niczem rozwijaniu się téj instytucji nie dopomógł, ale podejrzliwie śledził jéj działania, jawnie pozornie protegując a tajemnie stawiając rozliczne przeszkody i utrudnienia, aż nareszcie wypadki polityczne jak w czém innném tak i w tém posłużyły rządowi do rozwiązania téj dobroczynnéj instytucji z wielkim żalem kraju całego.

U nas także jest towarz. rolnicze, i ma pod swoim zarządem szkołę niższą rolniczą w Czernichowie.

Tu rząd nietylko nie stawia trudności najwyższéj tego towarzystwa działalności, ale co większa na utrzymanie szkoły wydział krajowy przeznaczył coroczną subwencję.

Gdy w Warszawie z rokiem każdym przybywało członków regularnie wkładkę opłacających, gdy fundusze towarzystwa powiększały się znakomicie, gdy w ostatnim roku odbić musiano dziewięć razy tyle roczników towarzystwa, co w roku pierwszym, a tomów dość sporych, u nas na ziemi autonomji i wolnych stowarzyszeń, ubywa co rok członków towarzystwu — niewypłacalność wkładek przestała zasilać kasę, pokazały się długi, a literatura rolnicza dziennika towarzystwa jakkolwiek w dość szczupłych zeszytach i niezbyt często wychodzącego zrobiła fiasco, jak również drukarnia akademicka, któréj towarzystwo za druk tegoż dziennika, zadłużyć się dość znacznie musiało.

Idźmy do szkoły w Czernichowie. Na jéj czele zastępczo ustanowionym jest dzierżawca wsi sąsiedniéj. Nauczyciele nie posiadają dostatecznych kwalifikacji, nieporządek i nieład, nie ma nauki i nie ma praktyki — nie ma kierunku.

Pisma publiczne podnosiły kilkakroć tę kwestję i wreszcie zamilkły oburzone śmiałością, z jaką najoczywistszym zaprzeczono faktom, a jeżeli dziś przywodzimy te okoliczności, to dla tego, że jesteśmy w możności dowieść tego co twierdzimy.

Wydział krajowy, udzielając na szkołę w Czernichowie subwencję, żądał, aby towarzystwo rolnicze składało corocznie raporta o postępie uczniów i rachunki z użytéj subwencji.

Tymczasem po latach kilku próżnego oczekiwania, wydział krajowy zmuszonym był upomnieć się o to i zagrozić cofnięciem subwencji.

Jeden z członków komitetu odpowiadając na ten zarzut, tłómaczył że „komitet spóźnił się ze złożeniem obowiązujących raportów i rachunków.“

Gdy szło o ustanowienie dyrektora w Czernichowie, zgłaszali się ludzie najzupełniéj do téj posady tak pod teoretycznym jak praktycznym względem uzdolnieni, posiadający szacunek i uznanie powszechne, przecież komitet podań ich nie uwzględnił, ale co większa w dzienniku swoim zamieścił, iż „mimo usilnych starań o człowieka odpowiedniego na dyrektora, takowego znaleźć nie mógł.“

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów, 2 sierpnia. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety lwowskiéj.)* W ubiegłym tygodniu mieliśmy dnie gorące, suche, prawie bez wiatru. Żniwa odbywają się w całym kraju. Ceny frachtu z powodu zatrudnień w polu poszły w górę.

Handel towarowy ciągle ożywiony. W najbliższym czasie mają tu nadejść znaczne przesyłki rzepaku; z tych część z Rosji przez Brody. Dla budowy kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk przewieziono znowu znaczną ilość szyn. Dowóz odkład zakupionych w Galicji dla kolei północnéj Ferdynanda już się rozpoczął, mianowicie w Mościskach, Przemyślu i Radymnie, oddano na kolej około 14.000 sztuk. Wywóz kwasu solnego do Moskwy jest ciągle bardzo znaczny. Ogółem wywieziono już w tym roku 8000 cent. Fabryki w Petrowicach i Hruszawie dostarczają kwas solny w dzbankach kamiennych, centnar po 2 złr. 75 cen. netto; ten sam gatunek w kamionkach po 1 złr. 70 c. Kwas solny odchodzi za pośrednictwem firm brodzkich i czerniowieckich do fabryk cukru w guberniach wołyńskiéj, kijowskiéj, i podolskiéj. Wytrzymywać musi konkurencję z produktem fabryk w Szląsku pruskim, które także pewną ilość wysyłają na targowicę. Wywóz ożywi się jeszcze bardziéj po otwarciu kolei do Suczawy i Księstw Naddunajskich. Wywóz jaj i masła w tygodniu ubiegłym znowu bardzo się ożywił. Najwięcéj jaj wywieziono do Berlina i Wrocławia, z Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Tarnowa, Bochni i Krakowa. Masło w większych partjach wywożono z Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa.

W handlu zbożowym, przy stałych cenach ruch zmniejszył się. Z powodu żniw dowóz na targowice bywa szczupły, z resztą spekulanci zachowują się wyczekująco, ponieważ za granicą ceny nie ustalają się.

Cokolwiek żyta i pszenicy wysłano jednak do Wrocławia, Berlina, Szczecina i pogranicznych młynów pruskich. Owies także w pomniejszych partjach wywożą do Prus. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr. 40 c., żyto 160 f. po 5 złr. 75 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 10 złr., żyto 160 f. 7 złr., jęczmień 140 f. 5 złr. 70 c. Dowóz szczupły, handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 75 c., żyto 160 f. 7 złr. 25 c., jęczmień 142 f. 5 złr. 20 c., owies 100 f. 4 złr. 40 c. Ceny niepewne, dowóz szczupły, handel nieożywiony. Dębica: pszenica 170 f, 9 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 4 złr. Na wszystkie gatunki zboża odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170 f. 8 złr. 40 c., jęczmień 140 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Dowóz szczupły, w handlu stagnacja. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 138 f. 4 złr. 20 c., żyto 160 f. 6 złr. 30 c., owies 100 f. 3 złr. 80 c. Handel nieożywiony przy stałych cenach i nader szczupłym dowozie. Przemyśl: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. Popyt słaby. Złoczów: pszenica 170 f. 7 złr. 60 c., żyto 160 f. 5 złr. 20 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 40 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 1400 szt. i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na kolej 400 wołów.

Petroleum. W Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki istnieje ustawa zakazująca sprzedawania i używania petroleum, któreby niżéj 43. 5 stopnia się zapalało, to znaczy że petroleum ogrzane do tego stopnia nie powinno wydzielać żadnego zapalnego gazu.

Skutkiem takiego rozporządzenia amerykanie zapalają spokojnie swoje lampy, wszystkie zaś niedokładnie rafinowane oleje nam europejczykom zbywają. W Anglji podobnaż istnieje ustawa, oznaczająca zapalność olejów na 37. 5, że zaś stopień ten za nizki się okazał i tam zaprowadzają tak zwaną amerykańską próbę.

Czyżby i u nas przy co dzień wzmagającéj się produkcji i używaniu olejów skalnych nie dało się zapobiedz różnym nieszczęśliwym wypadkom zaprowadzeniem „amerykańskiéj próby“ a nawet czy by nie dało się jeszcze wyżéj podnieść stopnia zapalności petroleów?

Rzecz to nietrudna, a zapewniająca producentom naszym ceny lepsze i możność wytrzymania konkurencji na targach zagranicznych kamfinie polskiéj dobrą sławę, a nam konkurentom bezpieczeństwo.

Izby handlowe, przemysłowe, w których zakresie „czuwanie nad rozwojem przemysłu“ powinny poczynić kroki, by i u nas podobne obowiązały ustawy.

Przegląd polityczny.

Gazeta Narodowa donosi, że dr. Ziemiałkowski odjeżdżając do Wiednia pozostawił opieczętowane oświadczenie, iż składa mandat sejmowy. Wydział krajowy ma to oświadczenie rozpieczętować z dniem zamknięcia posiedzeń delegacji wspólnéj, i wziąć do wiadomości to złożenie mandatu.

Tymczasem wydział krajowy już zawiadomił prezydjum namiestnictwa o złożeniu mandatów przez posłów Gołuchowskiego i Dubsa, i wezwał je do rozpisania wyborów.

O ile wiadomo *Gazecie Narodowéj*, wybory w tych dniach rozpisane będą na dzień 8 września.

Z Wiednia telegrafują do *Pester Lloyda*, że sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 15 września.

Stara *Presse*, któréj styczność z rządem nie jest tajemnicą, poświęca artykuł zakazowi obchodu unji lubelskiéj. Przedstawia ona najprzód w jak najfałszywszém świetle znaczenie unji ze stanowiska „narodowego“ mianowicie jako wielki „proces polonizacyjny,“ przeprowadzony na Rusi przez wyżéj stojącą i więcéj cywilizowaną Polskę. Z pod téj „polonizacji“ dzisiaj według *Presse* rusini chcą się wyswobodzić, a obchód unji wywołałby z ich strony silny opór i przeciwną demonstrację. Nie obawa jednak téj kontr-demonstracji i oporu rusinów — jak to swego czasu głoszono — była przyczyną zakazu, tego nawet *Presse* twierdzić nie śmie. Przyczyną tego — według własnego rozumowania *Pressy* — była obawa przed Moskwą. Oto bowiem co pisze *Presse* o politycznéj stronie tego obchodu: „Po antecedencjach Smolki nie można wątpić, że obchód ten miał być wielką demonstracją przeciwko Prusom, Austrji, a głównie przeciwko Moskwie. Było więc obowiązkiem rządu przeszkodzić temu, bo rząd nie może pozwolić na to, aby z Galicji robiono podstawę działania dla dążności anti-moskiewskich.“

Dziwna rzecz, że rząd wiedeński tak bardzo czuwa nad tém, aby z Galicji nie robiono pola działań dla dążności anti-moskiewskich, a nie widzi, że faktycznie Moskwa z Galicji robi pole działania dla dążności moskiewskich, anti-austrjackich.

Przedwczoraj w radzie miejskiéj wiedeńskiéj wydział prawniczy przedłożył projekt petycji do rządu o zaprowadzenie kontroli władz świeckich nad klasztorami. Ksiądz Gatscher sprzeciwia się podaniu téj petycji. Posiedzenie raczęło być trochę burzliwém. Radca Umlauft w uniesieniu zawołał: „Precz z klasztorami!“ Burmistrz przerwał posiedzenie z powodu braku kompletu.

Spór między prasą półurzędową austrjacką a pruską przybiera coraz namiętniejszy charakter.

Nordd. allg. Ztg z dnia 4 b. m. odpowiada znów na onegdajsze nietylko gwałtowne, ale w bezwzględności swéj nieznające granic przyzwoitości napaści dzienników austrjackich.

Nordd. allg. Ztg przytacza jeden ustęp z artykułu polemicznego *Neue fr. Presse* przeciw półurzędowéj prasie pruskiéj, który w saméj rzeczy w tak karczemnym napisany jest tonie, że trudno pojąć, jak można łamy dziennikarskie czémś podobném zapełniać. Zacytowawszy taką próbkę prawdziwego szkaradzieństwa dziennikarskiego, *Nordd. allg. Ztg* pisze:

„Dość będzie czytelnikowi na téj próbie stylu przyjaciół p. Beusta. Może czytelnik z zadziwieniem zapyta się, czyby p. Giskra, wygłaszając przed kilku dniami duchową solidarność swą z prasą perjodyczną nie był dobrze uczynił, gdyby się zastrzegł, że rozumie to z pewnemi wyjątkami, do których należą np. *Pester Lloyd* i podobne dzienniki.

„Zresztą — dodaje *Nordd. allg. Ztg* — ta wściekłość z wyższego polecenia, dzienników austrjackich oddaje dobre usługi. Nam się zdaje, że p. kanclerzowi austrjackiemu trzeba do jego kombinacji politycznych takiego państwa pruskiego, któreby było nieprzyjazne Austrji.

„Ponieważ zaś takich Prus w rzeczywistości nie ma, trzeba je w dziedzinie bajek skomponować, aby módz się powołać na fakt, że Prusy odpychają podaną im dłoń Austrji. Zdaje nam się, że dość jasno mówimy.“

Podajemy powyżéj pod Francją dosłowną treść *senatus-consultum* o którym wczoraj tylko telegraficzną mieliśmy wiadomość. Widzimy z niéj, że wprawdzie niektóre punkta podrzędne w telegramie były opuszczone, że jednak inne punkta których niejasność przypisywaliśmy zwięzłości i skracaniu telegrafu, dosłownie były podane, tak, że niejasność ich przypisywać raczéj należy rządowi cesarskiemu, który projekt zredagował.

Odnosi się to głównie do tego artykułu, który określa stanowisko ministrów. Rzeczywiście artykuł projektu, określający to stanowisko, mówiąc o zawisłości ministrów od cesarza i o tém, że uchwały ministrów zapadają pod przewodnictwem cesarza, dodaje lakonicznie te dwa słowa: „są odpowiedzialni.“ Co to ma być za odpowiedzialność? przed kim ministrowie są odpowiedzialni? jakim sposobem można uczynić ministrów odpowiedzialnemi za uchwały powzięte pod przewodnictwem cesarza? jakim sposobem pociągnąć ich do odpowiedzialności, kiedy oni tylko od cesarza zawiśli? oto są pytania, na które może usłyszymy odpowiedź w ciągu dyskusji senatu.

Nie można zaprzeczyć, że dwanaście artykułów *senatus consultum* tak jak przed nami dziś leżą, zawierają pewną modyfikację konstytucji 1852 r. Cesarz dzieli się z ciałem prawodawczém inicjatywą ustawodawczą, która dotychczas była własną jego prerogatywą. Zważywszy, ile cesarz zawsze chlubił się tém i dumny był z tego że „cesarstwo samo zawsze z własnego popędu bierze inicjatywę w reformach i rozwija instytucje liberalne,“ trzeba przyznać, że ustępstwo to dla ciała prawodawczego ze strony cesarza jest krokiem bardzo ważnym.

Niemniej ważną także jest zmiana, któréj ulega senat. Dawniéj był on rodzajem rady stanu, był zgromadzeniem czysto prawniczém, którego zadaniem było zaopinjowanie uchwalonéj jakiéjś ustawy pod względem formalno-konstytucyjnym. Dziś ma się stać ciałem parlamentarném, obradującém jawnie i publicznie, mogącém zwrócić ciału prawodawczemu ustawy do powtórnego traktowania i mającém prawo stawiania ministrów w stanie oskarżenia.

Ciału prawodawczemu przyznaném jest prawo wybieranie sobie swego prezesa i wiceprezesa, przy czém zauważyć trzeba, że cesarz nie zastrzega sobie nawet prawa ich zatwierdzania.

Nie bez znaczenia także jest prawo wyboru kwestorów, przyznane ciału prawodawczemu, ponieważ z urzędem tym połączone są prawne honorarja, i dlatego rozdawnictwo tych urzędów wykonywaném było w widokach rządu.

Prawo stawiania poprawek, jakkolwiek dosyć jeszcze ograniczone, wyzwoloném jednak zostało od przeważnego i stanowczego dawniéj wpływu rady stanu, która mogła bezwarunkowo poprawki przyjąć lub odrzucić.

Budżet wydatków ma być przedstawionym izbie, podzielony na pojedyncze rozdziały i pozycje; budżet każdego ministerstwa przedstawionym być musi według pewnego szematu, który dołączony został do projektu.

Tak więc po szczegółowym rozbiorze tego *senatus-consultum* powtórzyć musimy to, cośmy wczoraj po odebraniu pierwszéj o nim wiadomości telegraficznéj powiedzieli: Cesarz dał tyle, ustąpił tyle, ile jako cesarz ustąpić może. Gdyby więcéj dać chciał, musiałby się chyba zdecydować na zamienienie cesarstwa na monarchję konstytucyjno-parlamentarną. Taka zmiana, a jest to zmiana bardzo wielka i ważna, nigdy nie była ani nie jest zamiarem cesarza.

Powstanie karlistowskie istnieje jeszcze li tylko dla organów karlistowskich i izabelistowskich w Paryżu. W Hiszpanji panuje pokój i porządek przywrócony prawie bez rozlewu krwi. Ministrowie Prim i Silvela udają się w podróż do Vichy, co jest dowodem, że nie ma już obaw powtarzania się ruchów karlistowskich.

Natomiast na wschodzie horyzont polityczny zachmurza się coraz bardziéj. Między sułtanem a wicekrólem przyszło do formalnego rozdwojenia. Wychodzi teraz na jaw, że wicekról opuścił Eaux-bonnes w Pireneach wskutek wezwania sułtana, aby stawił się w Konstantynopolu i osobiście usprawiedliwił się.

Na takie wezwanie wicekról wyjechał nie do Konstantynopola, ale do Aleksandrji, zaciągnąwszy pierwéj pożyczkę 60miljonową w Paryżu.

Do *Univers* piszą z Konstantynopola: Rząd przygotowany jest na wszystko i w razie potrzeby bronić będzie całości państwa zbrojną ręką. Również *Corresp. du Nord Est* zapewnia, że sułtan powołał Mustafę Fazyl paszę i ministrów wojny i marynarki, i kazał im być przygotowanymi na wszelki wypadek. Zawiadomiono także o tém i ciało dyplomatyczne.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 sierpnia. Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiéj przekazał petycję przemysłowców czeskich o kontrakt liwerunkowy ze spółką Skenego, ministerstwu do uwzględnienia. Minister wojny odpowiedział, że przy pomocy obecnego systemu liwerunkowego w razie wojny można mieć wszystko, czego trzeba natychmiast do dyspozycji. Koszta zakupna i uzbrojenia dwóch statków parowych wojennych na Dunaj, zostały wykreślone mimo gorącego przemówienia za tém Beusta; również koszta zakupna dział fortecznych zupełnie wykreślono; tak samo wykreślono 100,000 złr. na koszta wybudowania odosobnionych warowni koło Krakowa i 100,000 złr. na narzędzia fortyfikacyjne dla Galicji i Węgier.

W ciągu obrad oświadcza p. Beust. że nie dosyć jest chcieć dawać rękojmię trwania pokoju na lata, jest jednak zdania, że jeżeli pokój potrwa jeszcze 4 lata, będzie go można uważać za zabezpieczony na czas dłuższy.

Wiedeń 5 sierpnia. Na pełném posiedzeniu delegacji węgierskiéj zapytanie Fodroczysa, czy minister spraw zewnętrznych ma zamiar, w duchu prawa umieścić także na fladze handlowéj godła Kroacji, zostało przekazane ministerstwu spraw zewnętrznych.

Gabrjel Kemeny i Wolfgang Bethlen interpelują ministra spraw zewnętrznych w sprawie uregulowania stosunków międzynarodowych protestantów w księstwach naddunajskich, i nadużyć popełnionych na osobie kaznodziei gminy protestanckiéj w Bukareszcie Franciszka Koos.

Następnie Kautz zdaje sprawę z budżetu finansów. Delegacja postanawia obradować nad całym tym budżetem i przyjmuje wniosek, że ministerstwo skarbu powinno przyśpieszyć obrachunek aktywów. Posiedzenie trwa daléj.

Kursa. Wiedeń 5 sierp., god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 62.—80. 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.90 — Londyn 123.80.— Srebro 120.85. Dukat 5.89.— Akcje kred. 305 50.— Lombardy 270.30.— Losy z 1860 r. 102.—.— Losy z 1864 r. 122.60.— Akcje franko-austr. 138.75.—. Napoleony 9.92.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 260.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 170.—. — Akcje Banku 752.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 129.—. — Akcje banku jen. 78.—. — Renta w srebrze 71.90. — Bank obrotu —.— Tramway 200. — Akcje banku ang. 390.50. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 408.—.— Bank budowli —.—. Koléj wschodnio-czeska 100.50.— Alföld 179.50.— Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
4	2	331.85	+20.1	półn. wschodni słaby	półpogodnie	— —
	10	361.96	14.0	„ „	pogoda	— —
5	6	331.68	10.9	„ „ spokojny	„	mgła

Nadesłane.

Wizytki w Krakowie.

Zakon PP. Wizytek Nawiedzenia Najśw. Marji Panny, założony przez św. Franciszka Salezego i śtą Franciszkę Joannę z Fremiotów de Chantal, której cnoty, jako córki żony i matki po dziś dzień przez wszystkich ludzi uwielbiane, sprowadzony został, przez królów polskich do naszej ojczyzny, celem wychowywania młodych panienek w swojich zakładach.

Cztery istniały domy Wizytek na ziemi polskiéj: w Warszawie, w Krakowie, w Wilnie i w Lublinie.

We wszystkich tych domach Wizytek zakłady naukowe utrzymywane były wzorowo z zadowoleniem rodziców, którzy tam oddawali swe córki, aż do r. 1864. W tym roku Moskwa zniosła zakłady naukowe w Warszawie i Lublinie, obawiając się wpływu narodowego, a Wileńskie Zgromadzenie zupełnie za granicę wypędziła, którego cząstka znalazła schronienie w Krakowskim klasztorze Wizytek, a znaczna część tęskni w obczyźnie, za chwilą powrotu do kraju.

Jedynie tutejsze zgromadzenie Wizytek jest jeszcze w możności odpowiedzenia (mimo zabranych funduszów przez Moskwę) zadaniom położonym im przez królów polskich, wychowując corocznie kilkadziesiąt panien w liczbie których i sieroty mimo zabużenia obecnego Zgromadzenia pomieszczenie znajdują.

Odwiedzali w ostatnich czasach ten zakład Jego Excelencja hr. Gołuchowski oraz Jaśnie Wielmożny dr. Dietl prezydent Miasta i oświadczyli zadowolenie swoje z urządzenia tego zakładu naukowego.

W ostatnim smutnym wypadku 24 lipca b. r. Bóg strzegł dzieci od śmierci lub kalectwa, ich to bowiem mieszkania kamieniami obrzucono.

Zakonnice Wizytek nie poczuwają się do zgoła żadnego przewinienia, któreby mogło być powodem zbeczeszczenia Zakładu, oraz obrzucenia kamieniami mieszkania dzieci, które przez rodziców do kontynuowania nauk powierzonemi zostały.

Z tego wynika iż: gdy Zakład naukowy Wizytek zaszczyca się licznemi dziękczynnemi wyrazy matek za odpowiednie kształcenie córek na użyteczne obywatelki kraju;

gdy sieroty są świadectwem że w zakładzie Wizytek znajdują opiekę, oraz odpowiednią naukę;

gdy nakoniec zgromadzenie zakonnic Wizytek zadania położone przez Królów Polskich ściśle wypełniają, z tych niczem nie zaprzeczonych przyczyn zgromadzenie Wizytek nie zasłużyło, aby w niesprawiedliwości mieszkanie zakładu kamieniami obrzucone było.

Kraków d. 4 sierpnia 1869 r.

N. N.

Korespondencja Administracji.

Wmu Dr. w Zeleszczykach. — Opis o Barbarze Ubryk wydany nakładem „Kraju" jest tylko odbitką artykułu zamieszczonego w Nrze 118, który zupełnie został wyczerpanym.

W administracji „Kraju"

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie." 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi" przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki" wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju"* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi.".

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Treść pism

czasowych, literack. i naukowych.

Mrówki zeszyt 7 za miesiąc lipiec zawiera: Jan Żyżka z Trocnowa (z ryciną) Na wędkę, powieść Wołodego Skiby. — Tajemnica królowej, powiastka J. K. Turskiego. — Odpowiedź, wiersz Wł. Syrokomli. — Dziś, wiersz Gabryeli G. — Rytm na cześć Kazimierza W, Wł. Bełzy. Pieśń bojowa, Edwarda Żeligowskiego (Antoniego Sowy.) — Przez życia my szlaki... wiersz K. Świdzińskiego. — Proźba ostatnia, tegoż. — Twój pocałunek, Konik polny. — Młodość, wiersz Wł. Ch. — Gawęda, Wł. Syrokomli. — Widzenie, wiersz F. Ż. — Unja Litwy z Koroną, szkic dziejowy przez H. Szmitta. — Popularne odczyty Karola Libelta. — Ułamek z życia, rok 1862 p. Łukasza Wielkopolanina. — Węgielny kamień oświaty ludu. — Niewesoły krakowiak, Wł. Bełzy. — Listy z Krakowa i Belgradu. — Szkice tatrzańskie: Pastuszek, Chata w Tatrach. (ryciny) Ludowe słowiańskie typy, Bułgarowie (z ryciną.) — Seweryn Goszczyński portret. Kronika literacka, artystyczna i naukowa.

Włościanina Nr. 3 zawiera: Obrazki Litewskie, ustęp z pamiętników Wincentego Pola (dokończenie). — Wiadomości z różnych krajów. — Szymon i jego synowie, opowiadanie Kazimierza Góralczyka. — O prowadzeniu gospodarstwa, opisał A. K. Stelmasiewicz. — Książki pożyteczne do czytania. — Ceny zboża.

Kaliny Nr. 17 zawiera: Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart, przez Edwarda Lubowskiego (c. d). Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryzkiej 1867 r. (drzeworyt.) — Skarga (wiersz) przez Wł. Ładę. — Faktor (ramotka z życia prowincjonalnego) przez Wł. Ładę (ciąg dalszy.) — Szkic humorystyczny przez W. S. W redakcji dziennika duchów (drzew). Listy o niepolityce. — Rozmaitości. — Korespondencja „Kaliny".

Inseraty.

Są różnego rodzaju monomanje, a między temi *żenienia się po raz drugi*, mając żonę żyjącą o kilkadziesiąt mil od siebie. — Taką to chorobą tłomaczę sobie postępowanie pana **Bonkiewicza** z emigracji przybyłego, a dziś bawiącego w Galicji, bo nie przypuszczam, aby już raz przekonany, że jest tu znaną jego przeszłość, z umysłu chciał popełnić zbrodnią bigamji.

Aby zapobiedz kompromitacji osób, niniejszą wiadomość podaję publiczności.

Ulica Szewcka Nr. 230.

(510) *Maksymiljan Witkowski.*

Realność w Rzegocinie

obejmująca 30 morgów ziemi, dogodny budynek mieszkalny i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie, jest łącznie z innemi dochodami rocznie 7,000 złr. brutto przynoszącemi, do nabycia. — bliższą wiadomość udzieli właściciel **A. R.** w Rzegocinie poczta w miejscu. 500(2-3)

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI

w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że

połączony z tą kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY

na zastawy ruchome,

udziela tymczasowo pożyczek

na wyroby srebrne i złote, na zegarki, korale i inne **kosztowności.**

Towary i przedmioty większéj objętości dopiero wtenczas będą przyjmowane na zastaw, gdy urządzenie odpowiednich składów ukończone zostanie, o czém osobném obwieszczeniem Publiczność zawiadomioną będzie.

Pożyczki udzielane będą w biurach Kasy Oszczędności przy Kleparzu pod Nr. 124 od godz. 9téj do 1széj. 468(3-3)

H. ROSENTHALA wiedeński „Glicerin-Eisen-Magen-Liquer" poleca się jako najdoskonalszy środek **cierpiącym na żołądek i hemorojdy.**

Nadworny liwerant królewsko pruski.

H. ROSENTHALA

wiedeński

„GLICERIN-EISEN-MAGEN-LIQUER"

przez c. k. Radę lekarską, jak również pp. professorów **Oppolzera** i **Balassa**, przez c. k. radcę medycznego i emer. dziekana wydziału lekarskiego **Wiszànik**, jak również lekarzy, pp: **Kovacs**, **Löwy** i **Dra Lenk** (domowego lekarza księcia Szwarzenberga) uznany jako **najdoskonalszy środek** przeciw **blednicy, niedokrewności, niemocy**, przeciw **wszelkim kobiecym słabościom** i dla **rekonwalescentów**, nabyć można u H. Rosenthala, Wien, Praterstrasse Nr. 24, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach w Austrji.

Duża flaszka 2 fl. — mniejsza 1 fl. 35 cent.

Preparat ten chemicznie zanalizowali pp. professorowie **Heller i Kletzinsky.**

Skład główny na Galicję:

W **Krakowie**: w aptece *A. Alexandrowicza*,
„ „ „ *W. Redyka*,
„ „ w handlu *Stanisława Feintucha*,
w **Kołomyi** w aptece *Maxymiliana Nowickiego*,
we **Lwowie** „ *S. Ruckera*,
w **Stanisławowie** „ *R. Stechera*,
w **Tarnowie** „ *M. Sidorowicza*,
w **Wadowicach** „ *A. Ronge*,
w **Czerniowcach** „ *W. Alta.* (59)?

Losów Stanisławowskich

poręczonych przez królestwo Galicję

których **ciągnienie 4 razy do roku**, a ogólna summa **wygranych wynosi 47,300 złr.**, sprzedaje w dziesięciu miesięcznych ratach

tylko po 3 złr. 463(6-9)

(przyczém każdy los bierze już udział we wszystkich losowaniach) dom bankowy

Joh. C. Sothen in Wien. Graben. Nr. 13.

Powyższe losy, przez tenże dom bankowy wystawione, sprzedaje pod temiż warunkami, oryginalne zaś losy po dziennym kursie

Wilhelm Gazda w Tarnowie.

Najlepsza sposobność kupienia

zum Kronprinzen von Oesterreich

Wiedeń — Ecke der Bognergasse. — Wiedeń

Podpisany

posiada wielki zapas zeszłorocznych towarów po cenach

zadziwiająco nizkich,

a mianowicie:

Angielski niciany **Barège** po 25—30 cent. łokieć.
Franc. **Jaconnas, Percaline i Mousseline** po 30, 35 — 40 ct. łokieć.
Chiné Alpacca dawniéj 1 fl., teraz 50 cent. łokieć.
Franc. **Sultanine**, dawniéj 2 fl., teraz 75 cent. łokieć.

Najlepszy franc. **Foulard** (łokieć szeroki) po 1.10 — 1.30 łokieć.
Poult d'soie, w paski, wyborny jedwab, łokieć po 1.50 — 2 fl.

Elegancka czarna suknia z ljońskiego jedwabiu (łokci 10) **18 fl.**

Próbki przesyłają się franco na żądanie.

Diamant & Müller. 113(10-24)T

Elegancki ubiór letni

kompletny t. j. tużurek, spodnie i kamizelka
złr. 12 w. a.

Kompletny ubiór płócienny
złr. 10 — 24 w. a.

Na letnie upały
Tużurki z Alpacci
złr. 6 do 18.

Daléj po najtańszych cenach:

	od złr.	do złr.
Surduty wiosenne	6	26
Ubiory wiosenne	16	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	8	28
Ubiory letnie	10	36
Surduty letnie, saki	4	22
Surduty letnie, żakiety	8	28
Surduty salonowe czarne	14	28
Fraki i surd. do wychodu	14	32
Ubiory salonowe kompletne	24	42
Surduty dla księży	18	36
Surduty do polowania	6	24
Surduty kancelaryjne	3	12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	26
Gunie do podróży z kapuzą	8	28
Bluzy wojskowe	7	18
Spodnie wiosenne	4	12
Spodnie letnie	3	10
Kamizelki w różn. gatunk.	2.50	8
Ubiory z płótna	10	24
Ubiory gimnastyczne	2.50	8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(57-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Za 10 centów

20 żółtek

dostanie każdego czasu na

Małym Rynku

w nowéj kamienicy dominikańskiéj

obok jatek rzeźniczych. 504(2-7)

Wszedłszy w stosunek z akcyjném towarzystwem wiedeńskiém przenośnych studni systemu Nortona oraz wodociągów — oznajmiam, iż przyjmuję wszelkie zamówienia tak na studnie, jako też wszelkiego rodzaju wodociągi, oraz podejmuję się na żądanie stron interesowanych przedsiebrać próby z temi studniami.

478(2-3) ***Karol Polityński*** budowniczy miejski w Tarnowie.

Leśniczy

Polak z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wolny od wojskowości, poszukuje zaraz lub od św. Michała umieszczenia jako nadleśniczy w większych borach w Galicji. — Odpis świadectw przejrzyć można każdego czasu w administracji „Kraju." 503(2-3)

Nakładem

księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie

wyszedł zeszyt 3ci

Historyi literatury polskiéj

ofiarowanéj młodym uczącym się polkom, przez

F. Wasilewską.

Zeszyt ten zawiera dalszy ciąg pisarzy złotego wieku, a w szczególności prozaików jako to: *Skarga, Birkowski, Orzechowski, Frycz—Modrzewski* i inni. — Cena złr. 1. Cena zeszytu 1, 2 i 3 wraz z przedpłatą na ostatni złr. 4.

Druk zeszytu następnego postępuje bez przerwy. 491(1-2)

MEDALIKI

z popiersiem Kazimierza Wielkiego

wykonane w Krakowie 420(6-6)T.

są do nabycia w handlu moim.

Władysław Glixelli.

Losy Stanisławowskie,

których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 15 sierpnia 1869 r.

(4 ciągnienia do roku z ogólną summą wygranych 47,300 fl.)

Oryginalne losy po 28 złr. 50 cent., oraz bilety wystawione przez dom handlowy ***J. E. Sothena w Wiedniu*** na raty z wpłatą tylko po 3 złr., które biorą już udział w wszystkich losowaniach, sprzedaje

Jan Bartl w Krakowie. 473(4-6)T.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs, zł. wal. a.

Kraków 5 sierpnia.	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 —	62 50
„ w srebrze	72 75	72 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	103 —	102 25
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ „ II emis.	96 75	95 75
„ Czerniow. I 5%	85 25	84 25
„ „ 1867	92 25	91 25
„ „ 1868	89 60	88 60
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	270 —	269 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	256 50	258 50
„ kol. czerniow.	207 50	206 50
„ kol. Rudolfa	176 —	175 —
„ kol. siedmiogr.	179 50	178 50
„ kol. półn.-wsch.	171 25	171 —
„ banku narod.	756 —	753 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	142 50	141 50
„ „ hypotecz. gal.	106 —	105 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	163 50	162 50

	żądają	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50
„ „ „ „ II emis.	94 75	93 75
„ likwidacyjne z kup.	78 25	77 25
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	74 50	73 50
Ros. pr. z r. 1864	172 —	171 —
„ z r. 1866	172 —	171 —
Waluty: Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 95	5 86
Napoleondory	10 10	9 95
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	184 —	183 —
Rosyjsk. ruble pap.	155 50	154 50
Wiedeń 4 sierpnia		
5% Łączny dług państwa	63 10	63 —
5% Pożyczka srebrem	72 50	72 35
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	76 —	75 50
5% „ „ Bukow.	75 50	75 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	756 —	755 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	311 70	311 50
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	399 50	399 —
Kolei Ferdynanda	2340 —	2335 —
„ rządowej fr.-austr.	422 —	420 —
„ południowej	274 25	274 —
„ Cesarz. Elzbiety	199 50	199 —
„ Galic. Kar. Ludwika	263 —	262 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209 —	208 50
„ księcia Rudolfa	176 25	175 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 50	100 20

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 30	95 15
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 75	77 75
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 50	93 —
6% „ Banku Włośc.	93 75	93 25
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143 50	143 —
5% „ „ „ emis. 1867	143 75	142 50
5% „ połudn. na 500 fr.	121 75	122 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	245 —	244 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	94 50	94 —
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 50	108 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 75	103 25
„ „ 2 emissja	96 50	96 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	85 —	84 50
„ Czern.-Suczawa „	92 —	91 50
„ Suczawa.-Jassy „	89 30	88 90
5% sr. księcia Rudolfa	94 50	94 25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251 —	250 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93 50	93 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 80	102 60

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	105 —	104 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 70	123 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 75	163 25
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 25	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 —	21 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 30	103 25
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 40	103 25
3% Londyn za 10 f. szt.	124 30	124 20
2½% Paryż za 100 frank.	49 50	49 40
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 90	5 89
20-frank. sztuki	9 93	9 92
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Lwów 3 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	261 50	259 50

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	210 50	209 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	108 —	106 —
„ „ „ bez kup.	94 —	93 50
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 60
Obligi indemn. gal.	76 —	75 50
Dukat holend.	5 87	5 80
Dukat ces.	5 91	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 91
Półimperjał ros.	10 25	10 10
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	121 —
Warszawa 2 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 57	93 7
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 90	93 —
Listy likwidacyjne	77 32	77 [illegible]
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	171 50
„ „ „ z r. 1866	173 —	171 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71 —	70 —
„ „ warsz.-bydg.	74 17	73 17
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	102 —	101 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 50	10 50		
Żyto „	80	7 70	7 50		
Żyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 —		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. [illegible] rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r[illegible] o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g[illegible] 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po[illegible]

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano[illegible] 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano[illegible] g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, [illegible] g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 ran[illegible] 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. [illegible] m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 2[illegible] wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 [illegible]

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 ran[illegible] i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o [illegible] 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; [illegible] m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera